Dziś: Demaskujemy perfidny „kant" żydowskich kapitalistów!

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 162 Wydanie Ł Rok 67 Niedziela, dnia 18 lipca 1937

Propa-granda żydowskich „Wiadomości Literackich"

Czterysto-tysięczna armia Żydów broni Polski przeciwko Liberii, Paragwajowi i St. Marino...

Pół tuzina zmobilizowanych na gewałt „polskich" literatów od Zegadłowicza do Dembińskiego włącznie, usiłuje na łamach żydowskich „Wiadomości Literackich" wbić w głowy swych czytelników przekonanie o szkodliwości antysemityzmu. Wątpić należy, aby tego rodzaju propaganda usiłująca bezskutecznie, lecz naukowo rozwalić otwarte drzwi, wywarła realny skutek w polskim społeczeństwie. Rzeczywistość przechodzi do porządku dziennego nad dialektycznym gdakaniem „polskich" literatów w służbie gwiazdy Syjonu. Intelekty płatne od wiersza nie przekonają mas. Sztuczna dialektyka nie zastąpi prostego, zdrowego chłopskiego rozumu.

Wiadomo powszechnie, że żydowskim „Wiadomościom Literackim", znanym z niesłychanych wystąpień przeciw armii, wzbroniono dostępu do wojska. Zmieniły więc nagle ton i usiłują przybrać skórę niewinnego „błagonadiożnego" baranka. To też powoływanie się „Głosu Porannego" na autorytety, choćby z „centralnego warsztatu" generalnego inspektoratu, zabierających głos na łamach „Wiadomości Literackich", z góry wyklucza ich bezstronne stanowisko.

„Z Ukraińcami wojnę już mieliśmy — z Żydami nie" — pisze pan Mieczysław Wardziński. I o tym trzeba pamiętać". O tym zdaniu „zapomniał" publicysta „Głosu Porannego". Wobec tego przypominamy im obu, że we Lwowie właśnie podczas walk z Ukraińcami, milicja żydowska zajęła z początku stanowisko „neutralne", lecz w czasie wypędzania Ukraińców, strzelała z ukrycia, w plecy polskich żołnierzy. I o tym pamiętają nietylko obrońcy Lwowa, którzy z bronią w garści budowali Polskę, pamiętają o Jabłonnie, Włodawic, Białymstoku i Lidzie szare masy żołnierskie, masy chłopskie i robotnicze, proste dusze żołnierskie, którym dialektyka mędrców kawiarnianych nie zasłoni faktów. Przelana krew żołnierska — to jest rzeczywistość! Beczka atramentu nie zastąpi żywej historii, którą robili — a nie pisali polscy żołnierze.

Stąd też rada pana Mieczysława Wardzińskiego, współpracownika (tak twierdzi przynajmniej „Głos Poranny") generalnego inspektoratu, aby „zastanowić się na zimno nad ewentualnościami wyzyskania Żydów dla celów państwowo-twórczych" — jest conajmniej grubym nieporozumieniem. Szerokie masy polskiego społeczeństwa wiedzą bardzo dobrze o tym, że Żydzi „wyzyskują na zimno" wszelkie siły, aby opanować Polskę. Żadne zastanawianie się na zimno, nie zmieni tych prostych faktów, że np. oprócz przemysłu i handlu — prasę, film, literaturę i radio opanowały w Polsce elementy „państwowo-twórcze", lecz w znaczeniu żydowskim. Wystarczy przypomnieć właśnie organ „elity", jakim są „Wiadomości Literackie".

Bylibyśmy bardzo wdzięczni panu Wardzińskiemu, gdyby dał nam konkretny i rzeczowy przykład, w jaki sposób ma zamiar „wyzyskać" Żydów dla celów „państwowo-twórczych". Czyżby owe metody współpracy polegały na szkalowaniu polskich generałów broni? Pod tym względem „państwowo-twórcze" wyzyskanie Żydów z „Głosu Porannego" i „Szpilek", stoi rzeczywiście na wysokości.

Stoimy na stanowisku, że jeśli przeciwko któremukolwiek polskiemu generałowi istnieją zarzuty, graniczące ze zdradą stanu — to należy go oddać pod sąd. **Na to są polskie sądy w Rzeczypospolitej.** Ale nie wolno w Polsce żadnemu żydłakowi szkalować publicznie polskiego generała broni. Tego wymaga poszanowanie polskiego, oficerskiego munduru. Ładnych stosunków doczekamy się w kraju, jeśli pierwszy lepszy szajgec żydowski i różne „Szpilki", będą kpiły i szkalowały bezkarnie „polskich panów generałów". Cóż o tym myśleć mają dawni ich żołnierze, dla których mundur polskiego generała, w czasach odradzającej się ojczyzny, był czymś więcej niż wyrobem krawca. Nad tym należało by się doprawdy „zastanowić" nietylko na zimno, ale i na gorąco, a nie wyzyskiwać żydowskich pismaków dla celów „państwowo-twórczych" przeciw znienawidzonym „polskim panom generałom".

Według wyliczeń pana Wardzińskiego „wypada dwóch Żydów na jedną drużynę strzelecką, liczącą 19 ludzi". Jest to przyszły stosunek ilościowy Żydów w zmobilizowanej armii polskiej, wyrażający się jak 1:8. Ogólna suma zmobilizowanych Żydów wyniesie 400 000 ludzi. Spróbójmy zastanowić się nad ową liczbą 400 000, „równającej się zmobilizowanej ludności dwóch państw, Estonii i Łotwy". — „Zastanówmy się na zimno nad ewentualnością wyzyskania Żydów dla celów państwowo-twórczych".

Na podstawie doświadczeń z okresu najcięższych walk i teraźniejszości, sumując przekrój wypadków ostatniej doby od Przytyka, poprzez Mińsk Mazowiecki, aż do Brześcia, twierdzimy, że z owych 400 000 Żydów wojaków, przynajmniej połowa (czyli 200 000 Żydów) zachowa się „neutralnie-wyczekująco", względnie zwieje przy pierwszej sposobności; 25 pct zadekuje się dzięki protekcji na tyłach; 20 pct zajmie stanowisko w intendanturze itp. „broniacli" specjalnie żydowskich, 4 pct czyli około 16.000 zachowa „życzliwą rezerwę", a reszta, czyli 1 pct (4.000), pomnąc na teoretyczne wywody „Wiadomości Literackich", — zajmie się pracą „państwowo-twórczą", szkalując w prasie całego świata wszystko co polskie.

Daruje pan Wardziński prostemu żołnierzowi te wyjątkowo niefrasobliwe cyfry. Ale gdy ktoś z całą nonszalancją, aby bronić Żydów, tak fachowo wywodzi, że „z Ukraińcami prowadziliśmy wojnę, a z Żydami nie" — to owego odkrycia Ameryki nie można doprawdy brać na serio. Tego by jeszcze brakowało, aby Żydy ośmieliły się na coś podobnego w Polsce. W rodzimej Palestynie broni ich „Tommy Atkins" przeciw Arabom — a my, którzy zdaliśmy chwalić Boga krwawy egzamin przed narodami całego świata — my — kroć sto tysięcy fur beczek atramentu! — mamy może liczyć na neutralność krajowych Abisyńczyków, przeciwko Litwie i Monaco? Koń by się uśmiał z tego zimnokrwistego zastanowienia!...

Żarty na bok, ale podobnej dialektyki nie spodziewaliśmy się nawet na łamach „Wiadomości Literackich". Okres zbrojnego pokoju wykorzystują Żydzi do międzynarodowej propagandy na łamach międzynarodowej prasy przeciwko Polsce. Jest to typowa wojna w czasie pokoju. W czasie walk o niepodległość zachowywali się nietylko „neutralnie", ale strzelali z ukrycia w plecy polskich żołnierzy. Dziś „na tle zbliżającej się wojny", jak twierdzi wtajemniczony w te sprawy pan Wardziński, sugeruje się polskie społeczeństwo masą 400 000 Żydów-wojaków, a równocześnie twierdzi, że wojny z Żydami dotychczas nie mieliśmy.

Na takie „delikatne" postawienie kwestii nie zgodzą się polskie masy żołnierskie. Nie potrzeba na to żadnego plebiscytu, ani ankiety, wystarczy zejść ze szczytów elity w niziny polskiego narodu. Polskiej ziemi będą broniły i obronią polskie serca polskich żołnierzy. W czasach walki na śmierć i życie, decyduje duch narodu, a nie zimnokrwista dialektyka, nie beczka atramentu i czerni drukarskiej — ale krew żołnierska. Tym bardziej w czasach, kiedy nietylko armia bojowa, ale cały naród musi stanąć do walki, aby zginąć lub zwyciężyć. Nawet polscy nędzarze-bezrobotni, gdy padnie rozkaz „wszyscy do broni", zrozumieją, że to nietylko rozkaz, ale ich obowiązek i prawo. Prawo polskiego chłopa i robociarza — twarde prawo polskich piechurów, kanonierów, ułanów, saperów obrony rodzinnego zagonu i proga w ojczystej ziemi.

„Wstręt do ohydnego żargonu, kaleczącego uszy polskie" — jak słusznie zauważył pan Mieczysław Wardziński, jest czymś więcej, niż „swego rodzaju

Czarodzieje na Pomorzu



Jak się okazuje mistrz dr Twardows ki pozostawił dużo uczniów po sobie, których łapie od czasu d o czasu p. prokurator.

Proces Fleischerowej i 7 Żydów

Nazwiska oskarżonych — Zbrodnicza działalność dobranej szajki — Proces budzi zainteresowanie w całej Polsce

Kraków. (Tel. wł.). Jak już donosiliśmy, w dniu 23 sierpnia w Sądzie Okręgowym w Krakowie odbędzie się wielki proces Żydówki Hindy vel Heleny Fleischerowej, żony kupca z Tarnowa, oraz towarzyszy. Na ławie oskarżonych oprócz samej Fleischerowej zasiądzie 8 osób, w tym 7 Żydów, a to: Żyd Izydor Fleischer, mąż oskarżonej, Żydówka Estera vel Erna Färberowa, zam. w Krakowie, ul. św. Sebastiana nr 5. Żyd Józef Hochman z Rzeszowa, Baldachówka nr 3. Żyd Józef Holländer z Tarnowa, zam. przy pl. Sobieskiego 2. Żyd dr Samuel Schäftler, zam. w Bochni, Żyd dr Arnold Klein, zam. w Krakowie, ul. Pańska nr 4. Żyd Leib Isler, zam. w Krakowie, ul. św. Marka nr 35, oraz Maria Łapińska, zam. w Krakowie, ul. Prochowa nr 3.

Wszyscy wyżej wymienieni są posądzeni o to, że w czasie od wiosny 1934 r. do 20 czerwca 1936 r. w Krakowie i Tarnowie wspólnie z żoną b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, śp. Wandą Parylewiczową, wzięli udział w związku, mającym na celu uzyskanie za pomocą podstępnych zabiegów stanowisk w sądownictwie, notariacie i innych urzędach i bezpośrednio porozumiewali się z śp. Wandą Parylewiczową w sprawach, zleconych jej przez Żydówkę Hindę Fleischerową.

Żyd Józef Hochman oskarżony jest o to, iż zjednywał dla związku interesantów i skierowywał ich do Żydówki Fleischerowej. On też utrzymywał łączność pomiędzy nimi a Fleischerową. Reszta oskarżonych jest obwiniona mniej więcej o to samo.

Proces potrwa przez 8 dni. Ilość świadków, którzy mają być przesłuchani, przekracza liczbę 70. Proces budzi w Krakowie jak i zresztą w całej **Polsce wielkie zainteresowanie.**

daltonizmem". Jest instynktownym, lecz świadomym odczuciem najszerszych warstw narodu rzeczywistych warunków geopolitycznych i ludnościowych w naszym kraju, w którym czynnikiem rozkładowym nietylko neutralnym, lecz wrogim — są góry i doły czytelników „Wiadomości Literackich", oraz zorganizowania żydowska mafia drukowanej po polsku prasy „frontu ludowego".

Na tle zbliżającej się wojny trza to jasno i otwarcie, po polsku, powiedzieć: świadome szerzenie opowiastek starej babusi o przywiązaniu Żydów do armii polskie, jest w dzisiejszych warunkach antypaństwowością.

A. ULRICH.

Poważne położenie w Chinach

Głosy prasy amerykańskiej — Pesymizm w Japonii

Londyn. (Tel. wł.). Prasa angielska z wielkim ożywieniem omawia obecne położenie na Dalekim Wschodzie, które uważane jest za bardzo poważne. Prasa ta podkreśla, że rząd angielski jak również Stany Zjednoczone przedsięwzięły pewne kroki usiłując wywrzeć wpływ na obie strony. Dążenia angielskie i amerykańskie idą przede wszystkim w kierunku nie dopuszczenia do ponownego zatargu zbrojnego. Rokowania, które się toczą pomiędzy delegacją japońskiego dowództwa a przedstawicielami chińskiej rady prowincji Ho-Pei i Czahar, nie dały dotychczas żadnych wyników. Agresywny nastrój społeczeństwa chińskiego wobec obywateli i wojsk japońskich utrzymuje się bez przerwy.

Prasa japońska kategorycznie domaga się od rządu nankińskiego ukrócenia akcji przeciwjapońskiej wysuwając przy tym dalsze żądania niezwłocznego zlikwidowania dotychczasowych zajść oraz stuprocentowej gwarancji na przyszłość. Liczne publiczne zbiórki pieniężne oraz manifestacje na rzecz wojsk japońskich w Chinach są wyrazem rzeczywistych nastrojów w społeczeństwie japońskim.

Strajk górników we Francji

Lens. (PAT). 900 górników w Vendin-le-Vicil przystąpiło do strajku sądząc, że przywrócona zostanie zniesiona już metoda obliczania czasu pracy. Syndykat górników wezwał strajkujących do powrotu do pracy i przekazania sporu na drogę obowiązkowego arbitrażu.

Strajk czy gwałt?

Reims. (PAT). Strajkujący marynarze rzeczni zbudowali wczoraj na Marnie tamy z przewróconych czółen. Komunikacja rzeczna w okolicy Reims została wskutek tego przerwana, co wywołało gwałtowne protesty ze strony załóg statków nie biorących udziału w strajku.

O wydanie dzieł Chopina

Warszawa. (PAT). Instytut Fryd. Chopina przystępując do prac nad wydawnictwem dzieł wielkiego artysty, przejrzanym i zaaprobowanym przez I. J. Paderewskiego, zwrócił się z apelem do ofiarności publicznej o pomoc w tej wielkiej pracy.

Sprawa „Europy"

Warszawa. (Tel. wł.). Sąd Handlowy mianował kuratorem w Towarzystwie Ubezp. „Europa" Aleksandra Weryhę, który ma występować jako przedstawiciel interesów ubezpieczeniowych. (w)

Dodatek dla pocztiarzy w uzdrowiskach

Warszawa. (Tel. wł.). Minister poczt wydał rozporządzenie przyznające dodatek pracownikom poczty we wszystkich uzdrowiskach w Polsce oraz w sześciu letniskach pod Warszawą. (w)

Kongres Kat. Młodzieży Robotniczej

Paryż. (PAT). Wczoraj odbyło się w welodromie zimowym otwarcie Kongresu Katolickiej Młodzieży Robotniczej, w którym wzięło udział 60 tysięcy młodych robotników i robotnic z wszystkich prowincyj francuskich, 7000 zza granicy i 5000 z Belgii. Między delegacjami znajduje się również polska.

Ożywienie w górnictwie i hutnictwie

Warszawa. (Tel. wł.). W ostatnich tygodniach zaobserwowano ożywienie w przemyśle węglowym. Na terenie Górnego Śląska i Zagłębia przyjęto do pracy około 500 górników. (w)

Sosnowiec. (PAT). Sytuacja w przemyśle Zagł. Dąbrowskiego kształtuje się ostatnio bardzo pomyślnie. Ilość zamówień w hutnictwie jest duża niektóre huty mają zamówienia na dwa lata.

Również w kopalniach węgla daje się odczuć pewna poprawa. Przejawia się ono w znoszeniu turnusów, przechodzeniu z jednej szychty na dwie itd. Ilość bezrobotnych zmniejsza się, przy czym jednak do zmniejszenia bezrobocia przyczyniła się poważnie także emigracja górników do Belgii.

Z kroniki politycznej

Paryż. (PAT). Rumuński król Karol II opuścił wczoraj rano Paryż udając się samochodem do Normandii.

Amelia Earhart nie odnaleziona

San Francisco. (PAT). 42 samoloty z lotniskowca „Lexington" czynniły w czwartek przez cały dzień poszukiwania aparatu Amelii Earhart, niestety bezskutecznie. Prawdopodobnie w sobotę „Lexington" będzie musiał zaniechać dalszych poszukiwań z powodu wyczerpania się paliwa.

Honolulu. (PAT). Władze marynarki oświadczyły po 4-krotnym przelocie 60 samolotów przestrzeni 2000 mil kw., że poszukiwania za Amelią Earhart zostaną zaniechane w sobotę jako beznadziejne.

Oświadczenie min. Edena

Londyn. (Tel. wł.). Na ostatnim posiedzeniu gmin przywódca opozycji poseł Attlee zażądał wycofania przez rząd brytyjski propozycji, dotyczącej przyznania stronom walczącym w Hiszpanii praw stron wojujących i nie składania jej w Komitecie Nieinterwencji.

Minister Eden kategorycznie odrzucił żądanie posła Attlee. Na temat przyznania praw stron walczących minister oświadczył, że propozycje brytyjskie uzależniają przyznanie tych praw od kilku warunków i poddają je pewnym ograniczeniom.

Mężowie zaufania MOPR-u

Warszawa. (Tel. wł.). Przed kilku dniami aresztowano podczas awantury ulicznej niejakiego Jana Kowalskiego. Bliższe badania stwierdziły, że jest komunistą i że sprawuje obowiązki skarbnika komitetu okręgowego MOPR-u. Zbierał pieniądze na rzecz Hiszpanii i miał je dostarczać delegatowi Mandelbaumowi, który następnie miał pieniądze przesłać do Paryża. W rzeczywistości Kowalski podzielił się zebranymi składkami z Mandelbaumem i obaj przepuścili pieniądze na hulanki. Mandelbaum zdołał uciec. (w)

Sterylizacja w Gdańsku

Gdańsk. (ATE) Wprowadzona za przykładem Rzeszy ustawa sterylizacyjna, znalazła już zastosowanie. W całym szeregu wypadków dokonano sterylizacji na osobach obojga płci, wśród których znajduje się również kilku obywateli gdańskich narodowości polskiej.

O zastosowaniu sterylizacji na podstawie donieśień lekarskich decyduje utworzony specjalnie sąd zdrowia dziedzicznego. Od decyzji tego możliwa apelacja do Najwyższego Sądu Zdrowia Dziedzicznego.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego

Warszawa. (PAT). Urząd Długów Państwa komunikuje, że w dn. 16 lipca wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 139, 989, 2516, 10464, 28131, 31795, 38849.

Palenie wdów w Indiach

Bombaj. (PAT). Dzienniki donoszą, iż w pewnej wsi w środkowych Indiach wydarzył się wypadek spalenia żywcem na stosie wdowy wraz ze zwłokami męża. Kobieta przybrana w żółte szaty rozerwała naszyjnik i weszła ze śpiewem na palący stos, gdzie złożone były zwłoki męża. Krzyk płonącej został zagłuszony przez dźwięki cymbałów i trąb. Po wygaśnięciu ognia bramini zebrali popiół i wrzucili go do rzeki.

Dawny zwyczaj palenia na stosie, dobrowolnie lub przymusowo, żywcem kobiet wraz ze zwłokami męża tępiony jest przez władze brytyjskie. Chociaż już w r. 1829 wydany został surowy zakaz palenia wdów, a przekorni bramini podlegają ostrym karom — od czasu do czasu w Indiach zdarzają się jeszcze tego rodzaju wypadki.

Przeloty przez północny Atlantyk

Londyn. (PAT). Towarzystwo lotnicze „Imperial Airways" otrzymało od kpt. Wilcocksona, komendanta wodnosamolotu „Caledonia" depeszę radiową, według której „Caledonia" spodziewa się dotrzeć do Foynes w Irlandii o godz. 10.40. W ten sposób wodnosamolot przebyłby Atlantyk, tj. przestrzeń 3194 km z przeciętną szybkością 287 km na godzinę.

Londyn. (PAT). Wodnosamolot „Clipper" wylądował w Botwood o godz. 11.49 po 16 godz. i 24 min. lotu przez Atlantyk.

Londyn. (PAT). Wodnosamolot „Caledonia" wylądował o godz. 10 min. 32 w Foynes po przebyciu Atlantyku w 12 godz. i 7 min.

Autobus wycieczkowy rozbił się

Gdynia. (Tel. wł.) Wczoraj autobus wiozący wycieczkę techników kablowych z Warszawy i zdążającą ze Starogardu do Gdyni, rozbił się całkowicie na skrzyżowaniu szos pomiędzy Żukowem i Chwaszczynem.

Wśród pasażerów 7 odniosło ciężkie rany. Wszystkich przewieziono do szpitala w Gdyni, skąd dwie osoby po opatrunku zwolniono. W szpitalu nadal pozostają: Milachowicz Tadeusz, 8-letni Kurpiewski oraz jego matka, Walentyna i Marian Krajewscy oraz Tomasz Trofebluk.

Stan poszkodowanych jest bardzo ciężki. Wszyscy odnieśli rany darte na całym ciele. Stan 8-letniego Kurpiewskiego oraz Milachowicza jest prawie beznadziejny. Nikt nie odzyskał dotąd przytomności. (p)

Elektryfikacja wybrzeża

Puck. (PAT.) Pomorska elektrownia krajowa „Gródek" po zelektryfikowaniu kąpieliska i portu Wielka Wieś, prowadzi dalsze prace nad elektryfikacją dalszych osiedli i kąpielisk nadmorskich.

Obecnie kontynuowana jest praca nad budową trasy wysokiego napięcia z Wielkiej Wsi na przylądek Rozewski. Trasa biegnie przez Poczernino, Cetniewo, Chłapowo do Rozewia. Latarnia morska Stefana Żeromskiego w ciągu już najbliższego czasu otrzymywać będzie prąd z „Gródka". Linia wysokiego napięcia następnie biec będzie z Rozewia przez Jasne Wybrzeże, Jastrzębią Górę, Otorowo do Karwi.

Z wojny hiszpańskiej

Bilbao. (PAT). Agencja Havasa donosi: Nieprzychylne warunki atmosferyczne zmusiły na północnym froncie obie strony do zaprzestania wszelkich działań wojennych.

Sewilla. (PAT). Agencja Havasa donosi: Dowódca rządowej brygady Garcia Atadella, skazany przez trybunał w Sewilli na śmierć przez powieszenie za wyniesienie przeszło 700 worków śmierci w Madrycie, został wczoraj rano stracony. Przed śmiercią Garcia Atadella powrócił na łono Kościoła Katolickiego i uczynił publiczną spowiedź z popełnionych zbrodni.

Madryt. (PAT). Agencja Havasa donosi z hiszpańskich źródeł rządowych, że ilość powstańców, wziętych do niewoli podczas ostatniej ofensywy, wynosi przeszło 2.000, w czym wielu oficerów.

Madryt. (PAT). Agencja Havasa donosi: We wczesnych godzinach rannych baterie powstańcze, znajdujące się na zachód od Madrytu, otworzyły ogień na miasto, trwający przeszło godzinę. Wybuchy pocisków spowodowały w różnych dzielnicach liczne ofiary.

Leon. (PAT). Agencja Havasa donosi: W czwartek pozycje powstańcze na odcinku Penas Algada zostały ponownie zaatakowane przez oddziały rządowe. Pozycje te, dominujące nad trójkątem frontu rządowego, wysuniętym na południowy zachód od Oviedo, uniemożliwiały dowództwu rządowemu przeprowadzenie zasadniczej operacji otoczenia ze wszystkich stron stolicy Asturii.

Wojska rządowe, które przeprowadziły na tym odcinku koncentrację artyleryjską, otworzyły intensywny ogień na okopy powstańcze, wydrążone w skalistym terenie wzgórza Penas Algada i będące pozycją, prawie niemożliwą do zdobycia. Około godz. 8 żołnierze rządowi usiłowali małymi oddziałami przedrzeć się przez wąwozy, prowadzące na wzgórze. Postępy ich zostały natychmiast powstrzymane powstańczym ogniem karabinowym. Oddziały rządowe, zmuszone do cofnięcia się na otwarty teren, dostały się pod ogień karabinów maszynowych i artylerii. Zbocza wzgórza Penas Algada pokryte są zwłokami żołnierzy rządowych.

Ostatnie posiedzenie Komisji Mieszanej

Katowice. (PAT.) Odbyło się likwidacyjne posiedzenie Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska.

Prez. Calonder zagaił obrady przemówieniem, w którym przedstawił genezę konwencji genewskiej oraz działalność Komisji Mieszanej w ciągu ubiegłych 15 lat. Jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, nie potrzebowała ona robić użytku ze swych uprawnień, gdyż wszystkie te sprawy strony uregulowały między sobą ugodowo. Co się tyczy ochrony mniejszości, to w okresie działania wpłynęło 1.283 postępowań zażaleniowych. Większość z nich udało się załatwić ugodowo, a tylko w 127 wypadkach doszło do wydania poglądu.

Przedstawiciel Polski prof. Babiński podniósł wielki nakład trudu i oddania prez. Calondera i jego współpracowników. Dalej mówca zaznaczył, że odtąd wszelkie sprawy będą rozstrzygane w ramach wewnętrznego ładu konstytucyjnego każdego z państw.

na gorącym uczynku

W poniedziałek odbędzie się w Warszawie w Muzeum Wojska pod przewodnictwem generała Wieniawy-Długoszowskiego decydujące posiedzenie sądu konkursowego dla wyboru projektu sarkofagu marsz. Piłsudskiego, jaki ma stanąć w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Długo to trwało, ale ostatecznie zapadnie decyzja sądu konkursowego. Gdyby nie tzw. zatarg wawelski, może by posiedzenie ostateczne sądu konkursowego jeszcze nie było naznaczone.

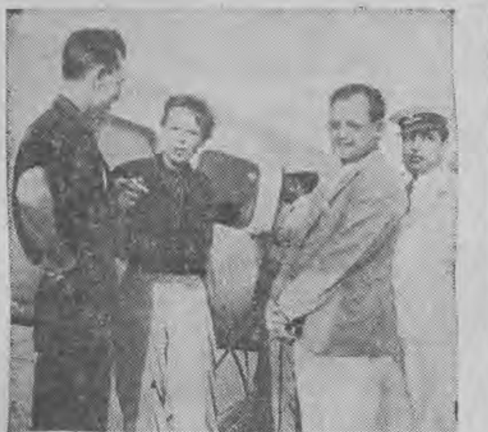
W związku z tym „Wieczór Warszawski" opisuje zatarg Komitetu Uczczenia Pamięci marsz. Piłsudskiego, a szczególnie jego delegatów: gen. Długoszowskiego i prof. sen. Jastrzębowskiego, z prof. Szyszko-Bohuszem, pracującym nad przebudową krypty. „Wieczór Warszawski" kończy swój opis następująco:

„Ostateczny bilans w tej zawikłanej sprawie jest następujący:

„Prof. Szyszko-Bohusz dokonał przebudowy krypty, prof. Jastrzębowski i gen. Wieniawa-Długoszowski obserwowali postępy pracy; konkurs na sarkofag rozstrzygano w Krakowie, kierując się względami na już istniejącą formę architektoniczną krypty; następnie zaś rozpoczęła się wojna o orły legionowe na sarkofagu i w motywach dekoracyjnych krypty (gdzie ich nie uwzględnił prof. Szyszko-Bohusz — red.), autorów nagrodzonych projektów sarkofagu wezwano do złożenia nowych projektów, a prof. Szyszko-Bohusza zobowiązano do usunięcia części przeprowadzonych już w krypcie prac dekoracyjnych.

„Trzeba stwierdzić, że gdyby sprawę odrazu postawiono właściwie, nie byłoby obecnie konieczności powtórnego przerabiania krypty, krypta byłaby przygotowana znacznie wcześniej na przyjęcie zwłok marsz. Piłsudskiego i niewątpliwie też nie doszłoby do incydentu z biskupem Sapiehą. Tak więc, idąc po nitce do kłębka, wyjaśnia się, że obecny konflikt między rządem a arcybiskupem Sapiehą zawdzięczamy właściwie... rywalizacji prof. Jastrzębowskiego i prof. Szyszko-Bohusza."

To, co tu czytamy, nie jest zgoła subiektywnym oświetleniem sprawy przez jedno pismo. Podobne informacje zamieszczają różne dzienniki.



W ostatnim etapie lotu dokoła świata zaginęła na Pacyfiku słynna lotniczka amerykańska, Amelia Earhart. Widzimy ją na lotnisku w Karachi (Indie Wschodnie), w rozmowie z nawigatorem (po lewej), który zaginął wraz z nią.

Co piszą inni

Żydzi w wojsku polskim

Jedno z pism warszawskich wypisało na swych łamach ankietę na temat usunięcia Żydów z wojska.

Bardzo trafne uwagi zamieszcza p. Zofia Zilska-Mrozowicka:

„Problem wyeliminowania Żydów z wojska nie jest, jak sądzę, tak prosty, jakby się to na oko zdawało... Przede wszystkim jak to będzie z tym pogłównym. Więc krew serdeczna polskiego żołnierza może być w ogóle przewalutowana na brzęczącą monetę. Komisja szacunkowa ocenia ją, a komornik będzie ściągać jej równowartość, a w razie niezapłacenia pieczętować w jej imieniu żydowskie bety, lisie czapki i „śmiertelne koszule“? A ile, jak się państwu zdaje, kosztuje jedna kropla krwi żołnierskiej? Sto złotych, dwieście, tysiąc, czy może tylko 50 groszy. A łzy matek polskich? A nogi i ręce amputowane w szpitalu polowym? A oczy utracone na wojnie? A młodzieńcze siły i zdrowie gazami zatrute?“

A dalej autorka tak pisze:

„Bądźmy jednak logiczni i skoro mówimy „a“, powiedzmy także „b“, innymi słowy żądajmy, by ten element niepożądany dla armii odmaszerował nietylko z koszar, ale w ogóle z Polski. Nie potrzeba żadnego pogłównego. Wystarczy, jak corocznie żydowski kontyngent rekruta zostanie załadowany na „Polonię“ i odstawiony do Palestyny. Ostatecznie można i na Madagaskar. Wszystko jedno gdzie, byle z Polski. W Polsce bowiem mogą mieszkać tylko tacy obywatele, którzy w wojsku służą i Ojczyzny bronią.“

Nie ulega wątpliwości, że uwagi autorki są niezwykle trafne i rozumne.

Paragraf aryjski

Komisariat Rządu w Warszawie otrzymał podanie Związku Lekarzy Polskich o wniesienie do statutu paragrafu aryjskiego. Komisariat Rządu przesłał sprawę tę do decyzji najwyższej instancji, tj. do Ministerstwa Spr. Wewnętrznych, gdyż podanie to nosi charakter zasadniczy, a decyzja będzie obowiązująca dla wszystkich innych związków i stowarzyszeń, które powzięły podobną uchwałę. Jak donoszą pisma żydowskie, władze administracyjne stoją na stanowisku, że w myśl ustawy o stowarzyszeniach, nie może w statucie figurować paragraf w sensie negatywnym, jak np., że członkiem związku nie może być Żyd, natomiast wszystke podobne uchwały powinny mieć sens pozytywny, jak: członkiem związku może być tylko Polak, chrześcijanin, aryjczyk itd.

„Une bande de Polonais“

Niejednokrotnie już pisaliśmy o opinii, jaką urabiają nam za granicą Żydzi. Prasa zagraniczna często informuje o „polskich bandytach“, bawiących na gościnnych występach, nie umiejąc zresztą rozróżnić obywatelstwa od przynależności.

Paryski dziennik „Le Matin“ (z 14 bm.) znowu donosi o gościnnych występach międzynarodowych złodziejów Żydów, obywateli niestety polskich, którzy z okazji wielkiego zjazdu katolickiego w Lisieux zjechali tam na „robotę“. Złodziejów tych dziennik nazywa „une bande de Polonais“ i podaje następujące nazwiska: Herman Neisenholl, Majer Orlean, Abraham Ickowitz, Joseph Rosenblum i Abraham Radomycki, których nazwiska „znane są większości policji w Europie“.

Wszelkie komentarze są tu zbyteczne.

Aresztowanie 20 komunistów w Warszawie

Rezultaty rewizji u działaczy zawieszonego „Dziennika Popularnego“

Warszawa. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa wkroczyły do lokalu pracowników żydowskiego związku skórzanego i aresztowały około 50 działaczy komunistycznych.

Jednocześnie dokonano rewizji u działaczy zawieszonego przez władze wydawnictwa „Dziennika Popularnego“, m. in. u dra Muszkatenblitta przy ul. Zielnej 15, Chajma Polaka, Marymoncka 1, Mojżesza Izraela Wintersona, Sienna 45 i u innych. Aresztowano jednego z przywódców „Bundu“ Zelmanowicza oraz jednego z przywódców Poalej Sion-lewicy, Branda. (w)

Płk Sławek dąży do rozgrywki?

Na marginesie sesji sejmowej w sprawie zatargu wawelskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę będzie ogłoszone zarządzenie P. Prezydenta o zwołaniu nadzwyczajnej sesji tzw. śląskiej.

Nie wiadomo co będzie z sesją wawelską. Posłowie i senatorowie, którzy podpisali wniosek do P. Prezydenta, nie mają zamiaru cofnąć go.

Zdaje się, że grupa płka Sławka chce wyzyskać okoliczność do rozgrywki z rządem. Za kulisami stać ma płk Sławek, który nawet rzekomo ma wystąpić z odpowiednim przemówieniem na ewentualnej sesji.

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent Wasz dowiaduje się, iż w sferach rządowych istnieje plan zwołania w sobotę nadzwyczajnej sesji parlamentarnej w celu załatwienia wniosku posłów i senatorów w sprawie wawelskiej.

Na sesji tej premier Składkowski ma złożyć oświadczenie uznające zgodnie z komunikatem PAT-a tzw. zatarg wawelski za wyczerpany. Prawdopodobnie grupa Sławka będzie dążyła do wywołania odpowiedniej dyskusji.

Po zamknięciu obrad zostałoby wydane drugie zarządzenie P. Prezydenta w sprawie nowej sesji nadzwyczajnej, poświęconej sprawie śląskiej (w)

Porwanie dziecka na ulicach Katowic

Dziecko znaleziono porzucone w ogródkach

Katowice. (AJS) W czwartek w południe na narożniku ul. Andrzeja i Mikołowskiej dokonano porwania 8-miesięcznej córeczki małżeństwa Byrtusów.

Do służącej, Anieli Stawowej, podeszła jakaś kobieta, która oświadczyła, że p. Byrtusowa nagle zachorowała i chce ją posłać do apteki, wobec czego musi zaraz powrócić do domu a na ten czas kobieta zaofiarowała się zaopiekować wózkiem z dzieckiem. Kiedy Stawowa przybyła do mieszkania przekonała się, że jej chlebodawczyni jest zupełnie zdrowa, wobec czego obie zaniepokojone pobiegły na ulicę, gdzie jednak nie znalazły kobiety ani wózka z dzieckiem. Zrozpaczeni małżonkowie powiadomili policję. Ofiarowali oni za odszukanie dziecka 500 zł nagrody i ogłosili o porwaniu przez radio.

Pod wieczór, jeden z mieszkańców ul. Mickiewicza wyszedł na spacer ze swymi psami w kierunku ogródków działkowych za garaże Śl. Linii Autobusowych i dzięki szczekaniu psów, znalazł porzucone w ogródkach dziecko Byrtusów, lecz bez wózeczka.

Straszna śmierć 20 górników

Zginęli oni podczas wybuchu w kopalni — 180 górników cudem uniknęło śmierci

Indianapolis. (ATE) Podczas wybuchu w kopalni węgla w pobliżu Sulliwan zginęło wielu górników. Wydobyto cztery zwęglone ciała.

Panuje niepewność co do losu pozostałych w korytarzach kopalni robotników. Ponieważ w kopalni wybuchł pożar, nadzieja uratowania ich jest znikoma.

Świadkowie katastrofy opowiadają, że w jednym z głęboko położonych korytarzy usłyszano głuchą detonację, po czym z otworów kopalni ukazał się ogień i gęsty dym. Korytarz, w którym nastąpił wybuch, posiada 3000 m długości.

Sulliwan. (PAT) Według ostatnich wiadomości w katastrofie w kopalni węgla zginęło 20 górników. Trzy trupy już wydobyto.

W czasie wybuchu w podziemiach znajdowało się 203 górników. Wszyscy (z wyjątkiem wspomnianych 20) zostali uratowani, niektórzy jednak są ranni.

Zwracają nam chaluców

Warszawa. (Tel. wł.). W najbliższym czasie będzie odstawionych z Palestyny do Polski 11 osób, które przedostały się do Palestyny nielegalnie. Osoby te będą odstawione do granicy polsko-rumuńskiej. (w)

Na marginesie

Zdjąć — okulary!

Bielsko, w lipcu

W naczelnym artykule wileńskiego „Słowa“ z dnia 13 bm. omawia „Cat“ otwartą kwestię werdyktu sądu przysięgłych w procesie Doboszyńskiego. Poza wieloma słusznymi wnioskami i śmiałymi jak na „sanacyjne“ pismo stwierdzeniami, p. „Cat“ stawia takie pewniki, dosłownie:

„Wiemy wszyscy, że panuje dziś marazm polityczny. Nie ma wielkich entuzjazmów, ani wielkich nienawiści, nie ma walk, sporu idei, zawziętości, ale też nie ma strony, która by wierzyła w swój program (!!!) jak w ewangelię i gromadziła siły (!). Byłoby to szczęśliwe“...

A dalej... „Dziś wszystko przysiadło, wyblakło, wypełzło, zszarzało“.

Słowem — w „Słowie“ — arcysmutna perspektywa!

Podpisany dodałby: panowanie nieudolęstwa i niefachowości, nadużyć i przestępstw na stanowiskach, obsadzonych „swymi“... No i tyle możnaby jeszcze...

Jednak pisanie o tym, że nie ma walki idei, zawziętości, nienawiści, entuzjazmu i wiary w głoszony program — to zamykanie oczu na rzeczywistość dzisiejszą lub niegodny brak odwagi stwierdzenia faktów.

Walka idei. Trzeba raz posłuchać, o czym mówią robotnicy w przerwie obiadowej lub chłopi, powracający choćby z targu.

Zawziętość i wola zwycięstwa. A kto stworzył: przez Przytyk, Opoczno i Odrzywół — 50 tysięcy polskich placówek gospodarczych?... Kto ostatnio zdobył dla Polaków na razie pół rynku w Kaliszu?... Kto po dwukrotnej „kuracji“ w Berezie — kieruje walką o Nową, Wielką i Sprawiedliwą Polskę?

To jedynie, czym lata całe „sanacja“ Polskę bujała, kadziła, ozonowała — dziś „przysiadło, wyblakło, wypełzło i zszarzało“... I zbrzydło. — Ale do rupieci nie chce jeszcze odejść!

J. PIETRZYK

Demaskujemy perfidny „kant“ żydowskich kapitalistów

Czym się trudni „Współpraca“ — Machiawelski chwyt p. Berkowicza — Dzieje pewnej, nieudanej ankiety

Łódź, 17 lipca.

Sygnalizowaliśmy w swoim czasie powstanie w Łodzi towarzystwa „Współpraca“, zrzeszającego największych żydowskich kapitalistów i fabrykantów ze słynnym Ejtingonem na czele.

Towarzystwo to powołane rzekomo celem działalności gospodarczej i kulturalno-naukowej miało również na celu posługiwanie się fałszywym wiadomościom. Przez pewien czas jednak o działalności „Współpracy“ było cicho i dopiero teraz jesteśmy na tropie jednego z poczynań tej arcyciekawej instytucji. Oto niedawno na łamach żydowskiej prasy szczególnie „Republiki“ i „Głosu Porannego“ ukazały się artykuły na temat katastrofalnych skutków, jakie wywołały wypadki brzeskie i częstochowskie w przemyśle łódzkim. Pisano tam, że w rezultacie „pogromów“ kupiectwo w całej Polsce obawia się robić zapasy i wstrzymuje się od kupna wyrobów włókienniczych.

Wykazywaliśmy już, że jest to zupełnie śmieszne tłumaczenie, że jeśli istotnie jest pewne zahamowanie obrotów, to przede wszystkim należy to przypisać dalszej pauperyzacji kraju, ale również w dużej mierze i akcji bojkotowej. Istotnie bowiem ciasnotę rynku odczuwają jedynie firmy żydowskie lub chrześcijańskie, prze żydowskich hurtowników obsługiwane. W każdym razie jest to efekt akcji gospodarczej bojkotowej, a nie rozruchów w dwóch zaledwie miastach.

Dziś już wiemy, skąd się plotki te wzięły — oto Żyd Berkowicz, dyrektor Związku Przemysłu Włókienniczego Rzeczypospolitej Polskiej (największego ze związków przemysłu łódzkiego), będący zarazem jednym z ruchliwszych działaczy „Współpracy“ rozesłał okólnik, oczywiście ściśle poufny, zalecający wszystkim fabrykom, zrzeszonym w tym związku, złożenie ankiety w tym sensie. Fabryki te, w części żydowskie, częściowo należące do przemysłowców-chrześcijan, miały nadesłać pisma, w których powinny były znaleźć się skargi na ujemne dla obrotów danej firmy rezultaty zajść brzeskich i częstochowskich. Oczywiście Berkowicz rozesłał ten okólnik jako dyrektor Związku Przemysłu Włókienniczego, a jako członek „Współpracy“ byłby później wyzyskał wobec władz zgromadzony, kłamliwy materiał, powołując się na autorytet firm, zarówno żydowskich, jak i chrześcijańskich.

Na szczęście manewr ten się nie udał. Szereg chrześcijańskich firm, które nie odczuwają żadnych ujemnych skutków wypadków brzeskich, z oburzeniem odrzuciły żądania dyrektora-Żyda i w rezultacie p. Berkowicz nie będzie miał w ręku materiału dla

siebie przydatnego, a pochodzącego od chrześcijan.

Tak w praktyce wygląda „prostowanie przez Żydów nieprawdziwych wiadomości"! Tym więc razem przypadkowo udało się nam wpaść na trop żydowskiego oszustwa na wielką skalę, ale że „Współpraca" umie zazwyczaj maskować swe posunięcia w sposób bardzo sprytny, więc niejedno z ich poczynań w przyszłości prawdopodobnie zastanie nieujawnione wobec opinii publicznej. Ale teraz będziemy już wiedzieli, komu wypadnie przypisać na przyszłość autorstwo wszelkich fałszywych pogłosek, mających na celu ratowanie żydostwa przed nadchodzącą dla nich katastrofą!

Jedno nie ulega wątpliwości, że gdyby ten manewr z ankietą o „fatalnych" skutkach wypadków brzeskich się powiódł, żydostwu przybył by bardzo cenny atut w walce z odżydzeniem Polski. Gra była warta świeczki.

Na przyszłość jednak uprzedzamy — panie Berkowicz, mamy już pana na okui **ha.**

Znowu Żyd zażgał chrześcijanina

Ten łańcuch prowokacyj ma jakiś wyraźny cel

Stanisławów, 16. 7. — W Gwoździcu, pow. Kołomyja, w żydowskim składzie desek pracowali przy stawianiu szopy dwaj bracia Jan i Mikołaj Oreńczucy.

Około południa 13 bm. do składu przyszli uzbrojeni w kamienie Żydzi, ojciec i syn, Bergmanowie. Abraham Bergman (ojciec) wszczął z nieznanej przyczyny bójkę z Mikołajem Oreńczukiem. Jan Oreńczuk nie chcąc dopuścić do bójki zszedł z dachu stawianej szopy, odwołał brata i w jego towarzystwie powracał na budowlę.

Gdy Jan Oreńczuk szedł odwrócony plecami do Bergmanów, podjudzony przez ojca Mendel Bergman pchnął Oreńczuka nożem w plecy, po czym uciekł. Oreńczuka w groźnym stanie przewieziono do szpitala w Kołomyi, gdzie dogorywa. Mendla Bergmana aresztowano i odstawiono do sądu w Gwoździcu.

Te powtarzające się mordy nożownicze, dokonywane przez Żydów, zastanawiają i nasuwają przypuszczenie, iż ten łańcuch prowokacyj ma jakiś wyraźny cel. (s)

Zatarg w przemyśle włókienniczym w Łodzi zaostrza się

Odmowne stanowisko kapitalistów — Przygotowania do strajku 150 tysięcy włókniarzy

Łódź, 17. 7. — W dniu wczorajszym u okręgowego inspektora pracy odbyła się powtórna konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla 150.000 robotników przemysłu włókienniczego z uwzględnieniem podwyżki płac oraz innych żądań, wysuniętych przez związki zawodowe.

Pierwsza konferencja ograniczyła się do wyłonienia komisji specjalnej, która miała zająć się odpowiednim opracowaniem poprawek do taryfy płac, szczególnie zaś zaszeregowaniem niektórych robotników. Wczoraj natomiast na porządku obrad znalazł się pierwszy, a przy tym najważniejszy punkt żądań, sprawa podwyżki płac w przemyśle włókienniczym ogółem o 20 procent.

Przedstawiciele przemysłu włókienniczego zgodnie ze swym pierwotnym stanowiskiem zajętym na informacyjnej wstępnej konferencji — oświadczyli, że obecna sytuacja przemysłu włókienniczego jest ciężka i nie pozwala na uwzględnienie żądanej podwyżki płac o 20 procent. Dalej oświadczyli, że wzrost drożyzny nie był tak duży, by uzasadniał żądania robotników w kwestii podwyżki płac o 20 procent. Wobec tego przemysłowcy oświadczyli, że nie mogą w ogóle płac podwyższyć, nawet w najniższym stopniu.

Przedstawiciele związków zawodowych również nie ustąpili od swego żądania i oświadczyli, że według opracowanej na szczegółowych danych statystyki kalkulacji kosztów utrzymania żądana podwyżka płac w przemyśle włókienniczym jest minimalna i że od tego żądania nie mogą ustąpić nawet w najmniejszym stopniu oraz że są gotowi je poprzeć strajkiem.

W rezultacie konferencja została przerwana bez osiągnięcia porozumienia choćby w części i odroczona do wtorku 20 bm. Na następną tę konferencję przybędzie główny inspektor pracy przy Ministerstwie Opieki Społecznej inż. Klott, który osobiście zajmie się złagodzeniem sporu. Sytuacja w związku z nieustępliwym stanowiskiem przemysłu, szczególnie zaś żydowskiego, oraz odmową choćby najmniejszej podwyżki płac w dniu wczorajszym zaostrzyła się i w szeregach robotników panuje podniecenie i czynione są przygotowania do akcji strajkowej.

Jak przeprowadzono pacyfikację zajść antyżydowskich w Częstochowie

Bicie tępym narzędziem 60-letniego starca i kobiety w ciąży — Polewali i bili...

Częstochowa, w lipcu

W związku ze znanymi zajściami antyżydowskimi w Częstochowie po zabójstwie śp. Stefana Barana zostało złożonych do prokuratury szereg skarg o pobicie przez policję, z których podajemy najbardziej charakterystyczne:

„Dnia 24 czerwca o godz. 2 rano do mieszkania Wacława Owczarka w Kamyrzu, po wyjęciu szyb, przez okno weszło sześciu posterunkowych PP z post. J. Maciągiem z Kłobucka i poczęło bić leżącego w łóżku 70-letniego Szczepana Hutnego i 60-letnią Franciszkę Hutną, Wacława Owczarka i Annę Owczarek, będącą w 6 miesiącu ciąży.

„Post. Maciąg krzyczał w czasie bicia: „Ja wam codziennie taki remont zrobię, ja wam dam!" Bili nas wszyscy, a najwięcej Maciąg. Ze Szczepana Hutnego (l. 70!) ściągnięto pościel i bito go pałkami, wskutek czego doznał wielu obrażeń. Annie Owczarek (6 miesiąc ciąży) Maciąg zarzucił płaszcz na głowę i bił. Policja pobiła też nieletniego Czesława Owczarka".

(następują podpisy).

Do skargi tej dołączone jest świadectwo lekarza pow. dra Talikowskiego:

„Szczepan Hutny ma na obu policzkach: 1) liczne wylewy krwawe, 2) opuchnięcie ucha, 3) na podudziu dwa wylewy krwawe długości po 4 cm. Powyższe obrażenia zostały zadane przedmiotem tępym."

Również kol. Z. Borecki, jeden z kierowników Str. Narod., złożył skargę do prokuratury w Częstochowie na post. PP Nowackiego, który w dniu 23 czerwca wieczorem razem z innym policjantem na posterunku PP w Krzepicach pobił go twardym narzędziem bez powodu.

P. Z. Borecki podaje, iż gdy zemdlał w pewnym momencie od uderzeń — był oblany wodą, by odzyskać przytomność. Do skargi załączono świadectwo lekarskie:

„U Zygmunta Boreckiego stwierdziłem: 1) 4 obrzęki na głowie wielkości orzecha włoskiego, 2) obrzęk w okolicy żeber długości 16×3 cm, 3) drobne podcieknięcia krwawe nad łopatkami. Uszkodzenia powyższe zostały zadane tępym narzędziem i spowodowały rozstrój zdrowia na 3—4 dni.

Podpis: (—) Dr Dziuk."

W związku ze skargami powyższymi, których kilka zostało złożonych, sędzia śledczy wszczął dochodzenie.

Oburzona opinia publiczna tymi niesłychanymi wyczynami w mundurze przedstawicieli prawa oczekuje ze zrozumiałym zainteresowaniem rozprawy i przykładnego jak najsurowszego ukarania winnych.

Sam fakt istnienia powyższych skarg stanowi smutny dokument obecnych czasów i wymownie obrazuje warunki w jakich znajdują się i pracują działacze narodowi. **R. S.**

Socjaliści w Kaliszu zrzucają maski

Na marginesie posiedzenia Rady Miejskiej

Kalisz, 16. 7.. Dnia 14 bm. odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady Miejskiej w Kaliszu. Na czoło omawianych zagadnień wysunęły się wnioski socjalistyczne w sprawie robotników zatrudnionych przy robotach publicznych — oraz wnioski w sprawie ghetta na rynku Dekerta, zgłoszone przez radziecki klub żydowski i socjalistyczny, mimo zapowiedzi prezydenta, że sprawa ta nie podlega kompetencji Rady.

W sprawie pierwszej socjaliści domagali się wprowadzenia 6-dniowego tygodnia pracy (zamiast dotychczasowego 4-dniowego), podwyższenia płac o 50 pct i zawieszenia odtrącania rat na spłatę zaciągniętych pożyczek, aż do czasu załatwienia pierwszych postulatów.

W toku dyskusji po stwierdzeniu przez większość mówców manifestacyjno-propagandowego li tylko charakteru tych wniosków, w czasie przemówienia radnego Borzęckiego wyszło na jaw, że socjaliści swego czasu na komisji wojewódzkiej sprzeciwili się anulowaniu całkowitemu pożyczek zaciągniętych przez robotników, wbrew stanowisku innej części komisji. Dziś więc dla manifestacji usiłują niby to ulżyć robotnikom w ciężarach, które sami na nich swego czasu nałożyli.

Socjaliści wiedząc o bezsilności Zarządu Miejskiego w sprawie podniesienia płac robotników, ubierają się w togę obrońców robotniczych interesów, które uprzednio zdradzili. Stanowisko socjalistów nikogo nie zdziwi, jeśli się weźmie pod uwagę, że radni socjalistyczni, to w dużej mierze Żydzi i Żydzi byli wnioskodawcami i mówcami z ramienia P. P. S.

Natomiast zupełnie szczerze wystąpili socjaliści w obronie Żydów w swoim wniosku nawołującym Zarząd Miejski do obrony „pokrzywdzonych" obywateli i atakującym policję za zbyt łagodne stanowisko w stosunku do polskich straganiarzy.

W czasie odczytywania tego wniosku przez socjalistę Żyda, nastąpiła gwałtowna reakcja ze strony galerii. Wznoszono tam okrzyki na cześć Stronnictwa Narodowego i „wygwizdano socjalistów.

Jeden z „kulturalniejszych" radnych socjalistycznych, Jędraszak, skoczył z pięściami do kobiet siedzących na galerii.

W zestawieniu z poprzednią kompromitacją w sprawie pożyczek robotniczych „wyskok" ten wywołał ogromne wrażenie na sali, a szczególnie wśród robotników socjalistów oczekujących na galerii na wynik obrad w sprawach robotniczych.

Epitety, które posypały się z ich ust w stronę radnych socjalistów i w ogóle pod adresem PPS. ze względu na przyzwoitość nie mogą być powtórzone.

PPS. w Kaliszu zrzuciła maskę i pokazała swe oblicze rasowo żydowskie.

Na uboczu

Wyrzuceni na śmietnisko

„Obrona Ludu", pismo, grasujące na terenie organizacyjnym ludowców, notuje za prasą narodową fakt, że dzięki pracy narodowców u wjazdu do licznych wsi w Krakowskim pojawiły się napisy: „Żydom wstęp wzbroniony", po czym do wiadomości tej dodaje od siebie taki „mądry" komentarz:

„Ze swej strony całkiem serio dodamy, że jest to objaw naprawdę piękny. Ale jednego potrzeba. Jeszcze jednego. Żeby obok tych tablic z napisem „Żydom wstęp wzbroniony" — umieścić drugi: „Endekom wstęp wzbroniony". Możnaby też na jednej tablicy: „Żydom i endekom wstęp wzbroniony". Ot, co!"

Możnaby nad taka głupotą ludowcowego pisma przejść do porządku dziennego, gdyby nie okoliczność, że ma się tu do czynienia z ludźmi, którzy przez długi czas posiadali decydujący wpływ na kształtowanie się polityczne i umysłowe wsi polskiej, a i dziś jeszcze uzurpują sobie jakieś wyłączne prawo do reprezentowania chłopa polskiego. Działalność tych wsiowych polityków nie wychodziła nigdy poza ramy opłotków partyjnych i zamiast nauczyć ludzi realnie myśleć, karmiła ich demagogią. Skutki tej szkodliwej roboty są znane — nie potrzebujemy więc o nich mówić.

Dziś wieś odwraca się z pogardą od tych politykierów, którzy karmili ją frazesami, miast pracować nad realna poprawą bytu chłopa polskiego. Dziś wieś garnie się masowo do szeregów Stronnictwa Narodowego wiedząc, że pracy narodowców zawdzięcza swoje uświadomienie o niebezpieczeństwie żydowskim, którego wynikiem jest ekspansja chłopa polskiego do miast, jest stworzenie tylu i tylu tysięcy nowych warsztatów pracy w handlu, dających zatrudnienie ludności wiejskiej, jest ten słup u granic wsi, głoszący, że Żydom wstępować na wieś polską nie wolno, który tak podoba się politykierom z „Obrony Ludu". Politykierzy spod tych demagogicznych sztandarów do dzisiejszego dnia niczego się nie nauczyli. Byli i są nadal demagogami i takimi na zawsze chyba pozostaną.

Ale życie ma swoje prawa. Ludzie pracy zyskują sobie zaufanie i budują dla siebie i innych lepsza przyszłość. Bankrutów, chociażby zdobywali się na największy krzyk rozpaczy, wyrzuca życie na śmietnisko...

innych. Notuj też co ważniejsze w specjalnym zeszycie. Jeśli umiesz, to rysuj. Jeśli 'masz aparat, to fotografuj.

Gdy będziesz tak postępował w czasie wakacyjnej włóczęgi, wrócisz z niej zadowolony. A choć zdobędziesz dużo nowej wiedzy — mimo to będziesz wypoczęty.

Więc idź. Jestem już pewien, że podzielisz wszystkie korzyści, jakie daje krajoznawstwo. A oto one: siła i radość życia, zdrowie, poznanie własnego kraju i szczere umiłowanie go.

Gdy wrócisz, opowiesz nam, coś widział i podzielisz się z nami swymi wrażeniami.

Leonard Turkowski

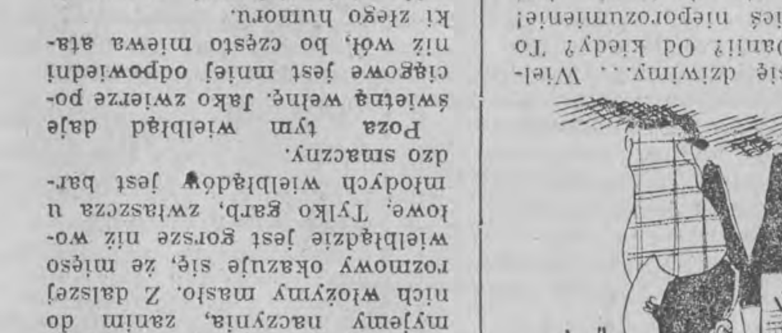
Lipiec w pięciu częściach Świata

EUROPA

I jesteśmy znowu w starej Europie. Wylądowaliśmy w Danii. Niedaleko Kopenhagi.

Wieje lekki wiatr, słońce przygrzewa, jak to w Europie w lipcu...

Podchodzi do nas zamożny gospodarz duński i proponuje, żebyśmy zwiedzili jego hodowlę wielbłądów.



Trochę się dziwimy... Wielbłądy w Danii? Od kiedy? To chyba jakieś nieporozumienie!

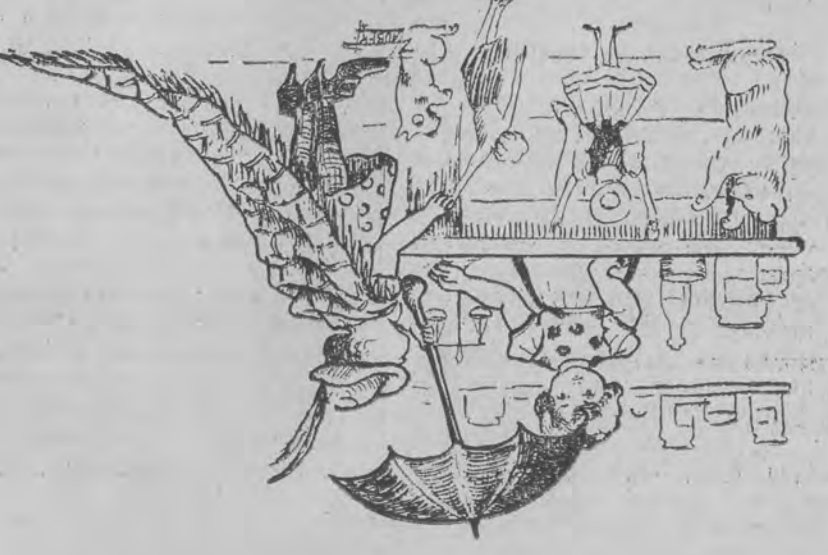
Okazuje się, że to nie jest żadne nieporozumienie, bo nasz gospodarz mówi, że już od roku hoduje wielbłądy. Wielbłądy jedzą mniej niż krowy, obywają się długo bez wody — no a mleko od nich takie dobre jak śmietana.

Odpowiadamy na to, że podczas pobytu w Afryce jedliśmy wprawdzie masło z mleka wielbłądziego, ale że to masło miało bardzo nieprzyjemny smak. Ale nasz gospodarz przerywa nam gwałtownie: ależ to nie jest wina wielbłądów, powiada, tylko murzynów, że nie myją naczyń, w których robią to masło. U nas w Danii, powiada, masło wielbłądzie nie ma tego smaku, bo my Duńczycy, myjemy naczynia, zanim do nich włożymy masło. Z dalszej rozmowy okazuje się, że mięso wielbłądzie jest gorsze niż wołowe. Tylko garb, zwłaszcza u młodych wielbłądów jest bardzo smaczny.

Poza tym wielbłąd daje świetną wełnę. Jako zwierze pociągowe jest mniej odpowiedni niż wół, bo często miewa ataki złego humoru.

Na tej ciekawej rozmowie kończymy naszą lipcową podróż dookoła świata. Wracamy do Polski — do Poznania.

Kazimierz Pluciński.



ZABAWA W SKLEP

— Tu jest sklepik, proszę państwa; —
nie lubię reklamy,
lecz naprawdę, wierzyć proszę, —
wszystko tutaj mamy:

Kawał placka, soku flaszka
i talerzyk miodu. —
Kto tu wejdzie, ten na pewno
nie dozna zawodu.

Towar przedni, dobra miara
i rzetelna waga.
Paczki nosi pies Azorek,
miś mu w tem pomaga.

Za granicą (pokój babci)
mamy nawet wzięcie —
i koleją przyjeżdżają
nasi konsumenci.

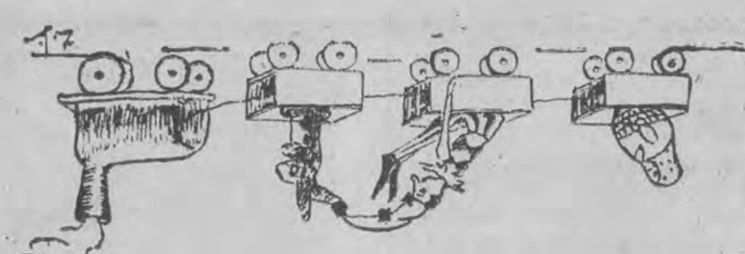
Zobaczycie zresztą sami, —
nie trzeba reklamy —
sklep się mieści niedaleczko:
tuż za szafą mamy ... —

Co za ruch w naszym sklepiku!
Pełno tłoku, gwaru, —
Już za ladą wkrótce pewnie
zabraknie towaru ...

— Moja córka, widzi pani,
tak lubi słodycze, —
niech mi pani do pierniczka
i tanio policzy.

— Ja z klientów nie drę skóry,
wezmę dwa guziki ...
— Nie, doprawdy?! Oto macie
sklepik nad sklepiki! ...

Z. Laubert-Kulakowska.

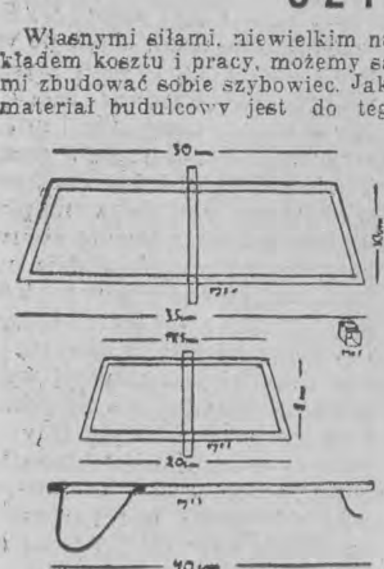


jagód po drodze — komenderował Stach, który był czymś w rodzaju wodza na tych wyprawach. — Musimy dotrzeć jak najdalej w głąb lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SZYBOWIEC

Własnymi siłami, niewielkim nakładem kosztu i pracy, możemy sami zbudować sobie szybowiec. Jako materiał budulcowy jest do tego



potrzebny dość duży kawal tektury, sztywnej ale nie grubej, dalej około metr listewki o wymiarach ½ × ½ cm i 50 cm cienkiego stalowego drutu.

Najpierw zabieramy się do zrobienia skrzydeł. Na tekturze należy narysować traper o rozmiarach jakie znajdują się przy rysunku 1. Skoro szkielet powyższego skrzydła zostanie narysowany, trzeba go dokładnie wyciąć. Następnie przycinamy kawałek listewki długości 16 cm, szerokości ½ cm a grubości około 2 mm. W ten sposób listewka przygotowaną przyklejamy przy pomocy kleju stolarskiego do szkieletu. W końcu całość oblepiamy bardzo starannie papierem pergaminowym. W ten sam sposób robimy ster jak wskazuje rysunek 2.

Skoro załatwimy się z częściami tak zwanymi lotnymi, przystępujemy do budowy beleczki i podwozia.

Na kadłub przygotowujemy listewkę długości 40 cm, o wymiarach ½ × ½ cm. Następnie przymocowujemy podwozie. Podwozie musi być zbudowane tak, jak wskazuje nam rysunek 3 i 4. Drut w sposób odpowiedni wygięty przymocowujemy do beleczki przy pomocy cienkiego, ale mocnego sznureczka. Najlepiej użyć do tego nici introligatorskich.

Skoro podwozie zostanie umocowane do beleczki, należy u dołu podwozia przymocować kawałek druciku o długości 5 cm, jak wskazuje rysunek 4, a to w tym celu aby szybowiec przy lądowaniu nie obalał się na bok. W ten sam sposób przymocowuje się płozę.

Na koniec należy przylutować dwie blaszki o szerokości 1.5 cm, i zgiąć je w ten sposób, aby powstał prostokąt o wymiarach 7×5 mm. Będą one służyły do przytrzymywania skrzydeł do beleczki.

Kiedy wszystkie części będą już gotowe, przystępujemy do montowania szybowca. Ster należy przymocować do beleczki przy końcu, przy pomocy nici introligatorskich, a skrzydła przy pomocy powyższych blaszek, tak aby w sposób łatwy było można je przesuwać do przodu, albo do tyłu.



KAZIMIERZ MORKOWSKI

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok II Nr. 28

Jak to na wycieczce ładnie...

— Ładnie jak ładnie, ale kosztuje. — Tak można pomyśleć.

Ale jest to zbyteczna obawa, moi drodzy.

Wiemy przecież, jak to rozkosznie jest wycieczkować pieszo. A to przecież nie pociąga za sobą żadnych kosztów. Bo koleją zupełnie nie potrzeba jechać, a na drogę nic nadzwyczajnego nie potrzeba zabierać: to co jest w domu. Ostatecznie trzeba czasem parę groszy zapłacić za zwiedzenie czegoś. Ale od czego jest cały rok? Czy nie można w tym okresie odmówić sobie cukierka, czy jakichś niepotrzebnych głupstewek, na które każdy raz po raz parę groszy wydaje? Czy nie warto, by za to latem używać, ile się zmieści? Mam nadzieję, że wiele dzieci tak robiło i dzięki swej oszczędności będą mogły sobie latem wycieczkować.

Więc chcę wam dać kilka rad, które przydadzą się wam na wycieczkach. Zacznijmy od piechurów.

Idziemy.

Słońce świeci, jest ładnie, pieniędzy nie ma, nogi bolą...

Nie. To wcale nie takie tragiczne.. Nogi wcale nie bolą, jeśli się umie chodzić.

— Umieć chodzić?

A pewnie! Przede wszystkim, nie trzeba chodzić za dużo. Np. najwięcej od 30—40 km dziennie. Nie za szybko: do 5 km na godzinę. Co godzinę warto zrobić 10-minutowy odpoczynek. Najlepiej jest przejść dwie trzecie drogi (t. zn. około 20 km) rano, najwięcej między 7-mą a 11-tą, a resztę po południu,

od 4-tej do 7-mej. N. turalnie, nie zawsze tak można, bo zależy od tego, kiedy zajdzie się do miejsca, które trzeba zwiedzać. W każdym razie — trzeba starać się jak najmniej maszerować około południa, — bo to w żarze słonecznym spocisz się, zmordujesz, język wywalisz i dalej już nie możesz. Iść trzeba prosto, nie garbić się jakby się miało sto i kilka lat, głowa wzniesiona, bo w „dzisiejszych czasach" i tak trudno znaleźć cokolwiek na ziemi. Kroki nie zbyt długie. Jeśli chodzi o pośpiech z powodu deszczu czy innego, to nie trzeba wyciągać nóg, lecz przyspieszyć tempo kroków.

No — a rowerzyści? To samo: nie wysilać się zbytnio około południa. Ważną też rzeczą jest na wycieczce odpowiednio dobrana kierownica. Nie powinna ona być zbyt niska, boś nie jest wyścigowcem. Wpierw że to nie zdrowo, a po drugie — nicbyś nie zobaczył. Nie jedź też zbyt szybko, by się niepotrzebnie nie męczyć. Bo — spamiętaj to dobrze — niepotrzebne męczenie i związane z nim



niedomagania obrzydzają całą wycieczkę.

Tę samą radę mogę odnieść do kajakowców. Dużo innych przestróg usłyszycie od rodziców. Grunt, to umieć pływać; kto nie jest pływakiem, nie może być kajakowcem. A gdy się nawet pływać umie, nie można być zbyt śmiałym, bo nie trudno o wiry lub zimne prądy powodujące kurcz. Nie będę już mówił o lekkomyślnych figlach na wodzie, bo z niebezpieczeństw każdy sam sobie zdaje sprawę. Rodzice zresztą dosyć was jeszcze przestrzegą.

Pomówmy teraz raczej o czymś przyjemniejszym. Na przykład — o jedzeniu.

Przed wymarszem i w drodze nie wolno jeść dużo. Lepiej: częściej a mało. Dopiero po odbyciu najtrudniejszej drogi można spożyć główny, najobfitszy posiłek — wpierw jednak trzeba trochę wypocząć. Inaczej, mogłoby skończyć się ociężałością, lenistwem, brakiem humoru (na wycieczce tak potrzebnego), nawet boleściami, a co za tym idzie, stękaniem. A co do pragnienia, to biada wam! zimna woda dla zmęczonego organizmu, to tak jak sztylet, albo kulka w łeb. Śmierć. A już co najmniej choroba. Można pić tylko ciepłe mleko lub herbatę. Najlepsze zaś są owoce albo słodycze.

O zdrowie trzeba dbać na wycieczce najwięcej. Tutaj bardziej niż kiedykolwiek odczuwamy, że zdrowie to jest największy skarb. Gdyś chory, wycieczka nie da ci żadnego zadowolenia. To też warto mieć zawsze przy sobie króciutki poradnik lekarski, w którym będzie

coś o odparzeniach, ukąszeniach, omdleniach, zwichnięciach i innych podobnie przyjemnych dolegliwościach. A w razie choroby wracaj w mig do domu, albo szukaj lekarza i słuchaj jego poleceń. Dla zdrowia jest też konieczny odpowiedni sen. Tego sobie nigdy nie żałuj, bo daleko nie zajdziesz. A pamiętaj już przed zachodem słońca postarać się o nocleg, byś mógł ułożyć się do snu, jak tylko mrok zapadnie — a rano o świcie wstać.



Aha! W związku z mrokiem — przychodzi mi na myśl — no? — ognisko! — Nie wolno wieczorem rozpalać ogniska. Chyba w obozie. Ale samemu nie wolno. Kto chce koniecznie zażyć tej przyjemności, niech ją sobie urządzi we dnie. I to tylko na gołym polu, a nie w lesie. Pamiętać też o tym, by wyciąć wokoło suchą trawę, badyle i t. p. łatwo zapalne rzeczy. A przed odejściem zagasić ogień starannie, żeby was nikt nie nazwał podpalaczami.

Kładę wam też na sercu troskę o naszą przyrodę. Bądź wobec niej taki, by każdy mógł powiedzieć o tobie, że ją kochasz. Nie zrywaj niepotrzebnie roślin i kwiatów, nie łam drzewek i nie wyłamuj skał. Nie chodź drogami zakazanymi, lecz używaj tylko tych, które są dozwolone do użytku turystów. Przez pola i łąki chodź wydeptanymi ścieżkami, a nie po trawie i zasiewach — gdyż marnowałbyś owoce pracy ludzkiej. Nie zanieczyszczaj dróg i miejsc wypoczynku papierami, pudełkami, butelkami i odpadkami, gdyż w ten sposób z najpiękniejszych miejsc tworzą się najbrzydsze śmietniska. Nie wyprawiaj niepotrzebnych krzyków, gdyż to płoszy zwierzynę i zakłóca piękną, uroczystą ciszę. Brzydki jest zwyczaj wypisywania nazwisk na zabytkach i okazach przyrody. Gdy to przeczyta kulturalny człowiek, pomyśli sobie, że właściciel takiej wizytówki jest barbarzyńcą. Niech więc nikt o tobie tak nie pomyśli.

Wiesz teraz, czego nie masz czynić.

No, a co masz robić?...

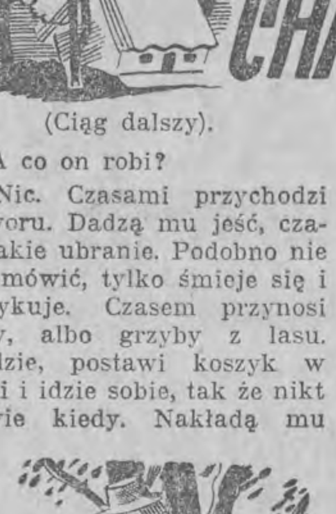
Oczywiście — patrzeć! Przyglądać się po drodze przyrodzie, życiu, ludziom i wszystkiemu, co cię zainteresuje. Na takie badanie nie żałuj czasu. Jeśli czego nie wiesz lub nie rozumiesz — pytaj ludzi. A pamiętaj być wobec nich uprzejmym, żeby każdy wiedział, że jesteś człowiekiem dobrze wychowanym, a nie gburem. W miastach staraj się obejrzeć wszystkie zabytki i ciekawsze urządzenia. Tu tak samo rozpytaj i posługuj się przewodnikiem. Nowe wiadomości porównuj z tym, czegoś nauczył się już w szkole na lekcjach historii i geografii lub



(Ciąg dalszy).

— A co on robi?

— Nic. Czasami przychodzi do dworu. Dadzą mu jeść, czasem jakie ubranie. Podobno nie umie mówić, tylko śmieje się i pokrzykuje. Czasem przynosi jagody, albo grzyby z lasu. Przyjdzie, postawi koszyk w kuchni i idzie sobie, tak że nikt nie wie kiedy. Nakładą mu



wtedy jedzenia do koszyka, a koszyk postawią w lesie pod drzewem. Znajdzie i weźmie sobie, a potem znów przyniesie jagód.

— A nikt mu tego koszyka nie zabierze?

— Nie! Wszyscy wiedzą, że to dla głupiego Janka i nikt nie ruszy. No, — zakończył pogawędkę Jędrek — ja już jestem ubrany.

— [illegible] — oświadczył Zych, przygładzając szczotką włosy.

— To chodźmy do jadalni zobaczyć, czy jest już śniadanie.

Zegar w jadalni wskazywał już godzinę ósmą. O tej porze na wsi cały dom jest już oddawna na nogach. Wuj był w polu; chłopcy, nie mogąc się doczekać przebudzenia swych kolegów miejskich, pobiegli sami na jagody do lasu.

W jadalni byli już państwo Wolscy i Wandeczka.

Jędrek i Zych zabrali się żywo do śniadania.

IV.

Pierwsze dni wakacyj mijały szybko, jakby je kto gnał i popędzał. Jędrek i Zych bardzo szybko zapoznali się z najbliższą okolicą.

Dwór otoczony był starym parkiem, który przecinała niewielka rzeczułka. Można się było w niej kąpać, łowić ryby i raki, można było wiosłować na małej wywrotnej łódeczce. — Chłopcy ładowali się wszyscy do łódki, oczywiście bez ubrań, i takie na niej wyprawiali harce, że łódka przewracała się do góry dnem, a całe towarzystwo wysypywało się z niej do wody.

Pani Wolska nie była zbyt zachwycona takimi rozrywkami, **ale pan Wolski uspakajał ją, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa**, rzeczka jest bo-

wiem płytka i chłopcom nie grozi żadne niebezpieczeństwo.



Za parkiem znowu ciągnął się rozległy ogród owocowy.

Spełniło się tu marzenie chłopców — czereśni bowiem była obfitość wielka. Po kąpieli wędrowało więc całe towarzystwo do sadu; każdy ładował się na inne drzewo i objadał się tak długo, póki starczyło mu z przejedzenia sił na zejście z drzewa na ziemię.

Uspokojeni i ociężali od obfitości zjedzonych owoców wędrowali na sam koniec sadu, gdzie znajdowała się niewielka altanka, opleciona bluszczem i osłonięta gałęziami wielkiej wiśni.

Z altanki, przez szpary w ścianie widać było drogę, przechodzącą obok sadu, a tuż za drogą ciągnął się las.

Siedząc w altance układali chłopcy plany na popołudnie. W planach tych najważniejszą rolę odgrywały właśnie wycieczki do tego lasu.

Nie były to takie sobie zwyczajne spacery, na jagody, albo na paprocie. Czwórka naszych chłopców — bo do towarzystwa Stacha, Jędrka i Zycha przyłączał się również dużo od nich młodszy Karolek — to była czwórka zdobywców, kolonizatorów, traperów, odkrywców nowych ziem i lądów.

Na te wyprawy zbroili się wszyscy w łuki i toporki własnego wyrobu. Zabierali trochę żywności do plecaka i zapuszczali się na nieznane ścieżki, na poszukiwanie przygód, na odkrycia nowych, nieznanych terenów.

— Szkoda, że nie spotkała nas dotąd żadna przygoda! — narzekał Zych.

— Marcin mówił, że w lesie są wilki, a my dotąd nie widzieliśmy nawet żadnych śladów — zgodził się z przyjacielem Jędrek.

— Wilki podobno przychodzą w nasze strony tylko w czasie bardzo surowej zimy — odparł Stach. — Ale chociaż tyle już lat mieszkam tutaj, nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się spotkać wilka.

— Szkoda!

— Nie wiem, czy bardzo byś się cieszył, gdybyś tak oko w oko spotkał się z wilkiem — wyraził wątpliwość Stach.

— W każdym bądź razie przydałaby się jakaś przygoda. Bo przecież nie można liczyć przygody Karolka, który wpadł przedwczoraj do strumienia, ani odkrycia tej lisiej jamy. To są wszystko drobiazgi.

Marzenia chłopców spełniły się wkrótce, dając im nieoczekiwanie ciekawą i pełną wrażeń przygodę.

Pewnego popołudnia wyruszyli, jak zwykle do lasu.

— Dziś nie zbieramy żadnych

Lipiec **17** Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Aleksego
Niedziela: Szym. z Lipn. Kamila w. w.
Kalendarz słowiański
Sobota: Dzierżykraja
Niedziela: Unisława
Słońca: wschód 3,50 zachód 20,06
Długość dnia 16 g. 16 min.
Księżyca: wschód 15,05, zachód 23,35
Faza: 6 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

Szan. prenumeratorów prosimy przy płaceniu prenumeraty żądać pokwitowania oryginalnego z pieczęcią „Orędownika". Za wpłaty bez takiego pokwitowania administracja nie odpowiada. O wypadkach niepunktualnego dostarczania „Orędownika" prosimy zawiadamiać administrację.

Administracja „Orędownika" w Łodzi.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stekel. Limanowskiego 37. Jankielewicz (Żyd). Stary Rynek 9. Stanielewicz. Pomorska 91. Borkowski. Zawadzka 45. Głuchowski. Narutowicza 6. Hamburg i S-ka. Główna 50. Pawłowski. Piotrkowska 307.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-99, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski Park Staszica — „Dudek".

KINA

Corso — „Trędowata" i „Panienka z poste restante".
Ikar — „Manewry miłosne".
Mimoza — „Małżeństwa na bezdrożach".
Oświatowy - Słońce — „Nocne życie bogów", „Zbieg z Jawy".
Przedwiośnie — „Magnolia".
Palace — „Zabiłem".
Rialto — „Boccacio".
Stylowy — „Prokurator Alicja Horn".

KRONIKA MIEJSCOWA

Wątpliwe wyniki oddłużenia. W Zarządzie Miejskim odbyły się konferencje w sprawie oddłużenia pracowników miejskich przez udzielenie im pożyczek na spłatę najpilniejszych zobowiązań skarbowych i samorządowych oraz bankowych, z wyłączeniem prywatnych.

Ustalono, że suma tych uprzywilejowanych długów wynosi ponad 1.600 tys. zł, gdy Zarząd Miejski jest w możności przydzielić 800.000 zł (najwyżej) pożyczek. W związku z tym repartycja kredytów oddłużeniowych staje pod znakiem zapytania.

Wzmocnić nadzór nad dziećmi. Obecnie urządzone są przez miasto i władze wojewódzkie półkolonie w parku 3 Maja, dokąd dzieci zawożone są tramwajami. W oczekiwaniu na przybycie odpowiedniego tramwaju dzieci schodzą na jezdnię, pozostawione bez opieki starszych, a ponieważ rzecz się dzieje w czasie największego ruchu, wypadki najechania są stale na widoku. Pożądanym byłoby urządzenie specjalnych lekcyj pokazowych i pouczenia dzieci o tym, jak się mają zachowywać na ulicy.

Swoiste kombinacje. Znaczne bezrobocie powoduje, że ludzie używają różnych sposobów celem zarobienia. Ostatnio np. rozpowszechnił się mocno handel używanymi samochodami, w najlepszym stanie i po niebywale niskiej cenie.

Jak stwierdzono, w tym dziale sprzedaży grasują specjaliści, którzy skupują całkowicie zużyte graty (samochody), doprowadzają je do stanu używalności, oczywiście bez gwarancji na dłuższą jazdę, a następnie nadają całkowicie nowy wygląd zewnętrzny przez polakierowanie i wyremontowanie. Nierzadko wchodząc w porozumienie z fachowcem, występującym ze strony nabywcy, sprzedają maszynę za wcale pokaźne sumy.

Ponieważ niejednokrotnie tego rodzaju transakcje pozostają w wyraźnej kolizji z prawem karnym, władze wydały zarządzenie, aby przy przepisywaniu tzw. paszportów samochodowych, zwracano uwagę na stan sprzedawanej maszyny i o ile stwierdzone zostanie, że użyteczność jej jest wątpliwa, należy odmówić przepisania własności.

ZE ŚWIATA PRACY

Znów ustawa o pracownikach samorządowych na widowni. Przed kilku miesiącami burzę wśród pracowników samorządowych wywołała zamierzona ustawa o uprawnieniach pracowników samorządu terytorialnego. Projekt tej ustawy na skutek interwencji delegacji łódzkiej u premiera Składkowskiego został wycofany z sesji Sejmu. Ponieważ obecnie zapowiedziane jest ponowne wniesienie tego projektu na sesję budżetową Sejmu, związki zawodowe pracowników samorządowych podjęły akcje w kierunku wniesienia poprawek do projektu ustawy, uwzględniających potrzeby pracowników.

Niezależnie od powyższej akcji pracownicy samorządowi za pośrednictwem swych organizacyj zawodowych rozpoczęli zabiegi, celem zniesienia specjalnego podatku, pobieranego od uposażeń pracowniczych, oraz o zmniejszenie podatku dochodowego. W sprawie tej wysłana ma być specjalna delegacja do Warszawy.

Zebranie włókniarzy Związku Zaw. „Praca Polska" w Łodzi

W niedzielę, dnia 18 lipca, o godz. 10 rano, w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9-11 odbędzie się zebranie włókniarzy, na którym zostaną wygłoszone referaty na temat: „O sprawiedliwy podział dochodu społecznego".

Ze względu na omówienie dalszej akcji w sprawie zawarcia nowego układu zbiorowego, obecność wszystkich członków konieczna.

Akcja tramwajarzy. Jak już podawaliśmy Związek pracowników tramwajowych, dojazdowych i łódzkich wystąpił z akcją o unormowanie płac, podwyższenie ich i uregulowanie innych spornych spraw, jak awansów wynagrodzeń za lata pracy itd.

W sprawie tej obecnie zwołane zostało ponowne zebranie, na którym postanowiona ma być dalsza akcja, albowiem dotychczas wniosek nie odniósł żadnego skutku.

Pragmatyka dla pracowników gazowni, kanalizacji i rzeźni. Akcja prowadzona od dłuższego czasu, doprowadziła do unormowania uprawnień pracowników przedsiębiorstwa miejskiego „Kanalizacja i Wodociągi", w drodze pragmatyki służbowej. Pragmatyka ta została ostatecznie akceptowana przez Zarząd Miejski i przesłana obecnie Urzędowi Wojewódzkiemu do zatwierdzenia.

Pracownicy gazowni miejskiej wystąpili również z podobną akcją, domagając się bądź to zawarcia umowy zbiorowej, zbliżonej w zasadzie do pragmatyki ustalonej dla pracowników kanalizacji, bądź też ustalenia podobnej pragmatyki.

Na 25 bm. zwołana została konferencja w Zarządzie Miejskim i jak ostatecznie ustalono w drodze dotychczasowych rokowań przyjęta ma być pragmatyka, normująca płace, warunki płacy, urlopy i inne uprawnienia pracowników gazowni miejskiej.

W rzeźni bałuckiej przy ul. Łagiewnickiej pertraktacje o umowę zbiorową z Zarządem Miejskim dobiegają końca. — Umowa ta w zasadzie ma być ściśle wzorowana na warunkach pragmatyki, przyjętych w innych przedsiębiorstwach miejskich. W bieżącym tygodniu mają odbyć się końcowe rokowania.

W rzeźni przy ul. Inżynierskiej 1 ze względu na zarząd prywatnej spółki, sprawa uregulowania warunków pracy natrafia na pewne trudności i czasowo uregulowana zostać ma w drodze umowy zbiorowej. W sprawie tej rokowania przeprowadzone zostaną w nadchodzącym tygodniu.

Zatarg w Wimie. W zakładach żydowskiej Widzewskiej Manufaktury wybuchł znowu ostry zatarg, tym razem na oddziale technicznym. Firma zamierzała zredukować część robotników. Wszyscy robotnicy z tego oddziału wystąpili z żądaniem podziału pracy i zaniechania redukcji. Na skutek interwencji, likwidacją zatargu zajął się inspektor pracy i wyznaczył konferencję na 19 bm.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk okupacyjny. W fabryce fantazyjnych wyrobów dzianych oraz pończoch firmy Zbar i Ska (firma żydowska) przy ul. Wólczańskiej 66, już w ubiegłym tygodniu wybuchł zatarg na tle płac i wynagrodzenia urlopowego. Ponieważ na konferencji firma nie uwzględniła żądań robotniczych, w dniu wczorajszym robotnicy w liczbie 150 podjęli strajk okupacyjny.

KRONIKA GOSPODARCZA

Już się rozpoczęła spekulacja. Corocznie w okresie pierwszych omłotów, notowana jest spekulacja na rynku zbożowym. Żydzi, mający niemal całkowicie hurtowy skup zboża w swych rękach, specjalnie obniżają ceny, by skupić zboże, a w następnych miesiącach przez zmniejszenie podaży podwyższyć ceny i paskować.

Obecnie już na targowiskach daje się zauważyć tendencja zniżkowa na zboże, mimo, że ze strony włościan nie daje się zauważyć zwiększenie podaży. Zjawisko to znawcy stosunków tłumaczą przygotowaniami Żydów do obniżenia cen na okres zwiększonej podaży.

KRONIKA WYPADKÓW

Zaginęła. Policja łódzka wszczęła poszukiwania za 11-letnią Marianną Kozłowicz z ul. Andrzeja 48. Dziewczynka wyszła przed kilku jeszcze tygodniami i wszelki ślad po niej zaginął. Zaginiona była tęga i wysoka, jak na swój wiek, ubrana w białą suknię i czarne palto, białe pantofle i skarpetki.

Nagły zgon. Na dworcu Łódź-Fabryczna przy wychodzeniu z pociągu zmarła nagle Katarzyna Skalmierska, zam. w Warszawie przy ul. Marii Kazimiery 37. Zwłoki zmarłej przewieziono do prosektorium.

KRONIKA SĄDOWA

Pokątny lekarz skazany. Maks Boesig z ul. Zgierskiej 89 odpowiadał przed sądem starościńskim za uprawianie nielegalnej praktyki lekarskiej. Boesig mianowicie trudnił się leczeniem różnych chorób, przydzielając pacjentom zioła i inne leki, a nawet pisywał recepty, a za czynności swe pobierał honoraria.

Przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizję i skonfiskowano znalezione lekarstwa. Sąd starościński skazał Boesiga na 150 zł grzywny z zamianą na areszt.

Nie podoba im się Bereza. Jeszcze w ub. roku żydowscy działacze zbierali w Łodzi podpisy na listach - memoriałach, kierowanych do Ministerstwa Sprawiedliwości na znak protestu przeciwko Berezie Kartuskiej. Treść protestu najczęściej brzmiała: „My niżej podpisani robotnicy (żydowscy — przyp. red.), protestujemy przeciwko istnieniu miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, żądamy zniesienia nieludzkiego regulaminu w Berezie Kartuskiej oraz uwolnienia więźniów antyfaszystowskich (narodowcy mogą siedzieć! — przyp. red.). Ministerstwo Sprawiedliwości dopatrzyło się w treści tego rodzaju memoriałów zniewagi rządu Rzeczypospolitej i zarządziło dochodzenie. Urząd prokuratorski w Łodzi dochodzenie z tego tytułu wytoczył przeciwko 8 Żydom. Są to: Chaim Miedziagórski, Mariem Wisznia, Szlama Cukrowski, Szlama Pacanowski, Mojżesz Bendel, Josek Zajf, Josek i Chana Wysoccy oraz Gitla Goldberg. W niedługim czasie staną oni przed sądem.

Żydowskie zuchy przed sądem. W związku ze strajkiem we wzorzystym przemyśle dzianym i akcją łamistrajkową 15 bm. do wytwórni swetrów Schajndli Pflaumenbauma (Lipowa 3), gdzie robotnicy pracowali, przybyła grupa strajkujących, która zażądała przerwania pracy, a następnie wyważyła drzwi i wtargnęła do środka, gdzie doszło do bójki. Przybyła policja zatrzymała sześciu napastników. Sąd starościński wczoraj skazał Chaima Gartmana (Pogonowskiego 43), Arona Sendlisza (Wesoła 12), Zeliga Estlanda (Wincentego 4), Jakuba Sztajera (Stodolniana 10), Jude Mitsztajna (11 Listopada 14), Pinkusa Kupfera (Kilińskiego 18) każdego na 2 miesiące aresztu.

Na srebrnym ekranie

„Boccacio"

Kino „Rialto"

„Boccacio" jest pierwszą filmową operą - buffo i trzeba uznać ten eksperyment za zupełnie udany. Skoro jest to opera, wypada zająć się przedewszystkiem stroną dźwiękową tego filmu — i tu również nie można nic zarzucić. Arie solowe i dialogi nie są długie, co w filmie byłoby nudzące, partie chórowe wypadły wprost doskonale dzięki temu, że nie ograniczono się do jednego, ani nawet dwóch chórów. Gdy rozpoczyna śpiewać chór melodia przenosi się z ulicy do pałacu, z pałacu do sali sądowej i dalej do koszar straży miejskiej lub odwrotnie. Przez to otrzymuje się kolosalny efekt wizualny, a widz nie jest zmęczony oglądaniem wciąż tego samego chóru przez kilkanaście minut, co w teatrze jest nie do uniknięcia.

Jeśli chodzi o wystawę, to tu wzrowano się na barokowym stylu szekspirowskiego teatru, zarówno w kostiumach, jak i pod względem makiet dekoracyjnych. Wpływ Szekspira nie ogranicza się do strony zewnętrznej — scenariusz również opracowano posługując się wzorami sztuk szekspirowskich, a operując fabułą „Dekamerona", co w rezultacie dało widowisko pełne i lekkości i artyzmu. Należy dodać, że mimo frywolnego tytułu „Boccacio" nie ma w sobie nic trywialnego, ale jedynie tryska humorem pełnym wdzięku. Praca reżysera bez zarzutu, a gra artystów bardzo dobra. Dla amatorów inteligentnych, artystycznych filmów „Boccacio" jest nielada okazją, a że przy tym jest to film pełen humoru i dynamiki, więc i inni obejrzą go z przyjemnością.

m-t.

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji Orędownika ul. Orlicz - Dreszera 5 tel. 230.

Kino Oświatowe — „Coliente miasto miłości" do piątku.

Luna — „Piekło Chin")

Wszyscy na wycieczkę i ognisko S. N. Stronnictwo Narodowe w Pabianicach sekcja żeńska, urządza w sobotę dnia 17 bm. wycieczkę do Mogilna, gdzie odbędzie się wieczorem wspólne ognisko. Wyjazd nastąpi o godz. 18 z Pabianic. Powrót w niedzielę dnia 18 bm. Wszystkim tym, którzy udział swój jeszcze nie zgłosili radzimy z okazji skorzystać i zapisać się w sekretariacie Str. Nar. przy ul. Pułaskiego 13/15, gdzie udziela się też bliższych informacyj.

Czyje weksle? Miller Stanisław ul. Moniuszki 82 znalazł na ul. Kilińskiego weksle, które prawy właściciel odebrać może za odpowiednim udowodnieniem w tut. Komisariacie P. P.

Jakie organizacje w Pabianicach podpisały protest w sprawie zatargu wawelskiego. Wobec coraz liczniejszych zapytań, które z organizacyj pabianickich podpisały protest przeciwko księciu metropolicie Sapieże, podajemy dla informacji nast. spis tych organizacyj: 1. Federacja Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, 2. Polska Organizacja Wojskowa, 3. Obóz Zjednoczenia Narodowego, 4. Zw. Oficerów Rezerwy, 5. Zw. Rezerwistów, 6. Zw. Pracy Obyw. Kobiet, 7. Zw. Legionistów Polskich, 8. Liga Obrony Powietrznej Państwa, 9. Polski Czerwony Krzyż, 10. Legion Młodych, 11. Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle", 13. Zw. Strzelecki, 14 Liga Morska i Kolonialna, 14. Zw. Nauczycielstwa Polskiego, 16. Zw. Harcerstwa Polskiego (gdzie przestrzeganie praw harcerskich), 17. Stow. Kupców i Przem. Chrześcijan, 18. Zw. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, 19. Tow. Oświaty Robotniczej „Pochodnia", 20. Zw. Prac. Instytucyj Ubezp. Społ., 21. Zw. Handlowców Polskich, 22. Zw. Zaw. Przem. „Praca", 23. Ochot. Straż Pożarna, 24. Stow. Kilińczyków i Enzeterowców, 25. Zw. Inw. Wojennych, 26. Stow. Rzem. Chrześcijan, 27. Legia Inwalidów Wojsk Polskich i 28. Koło Przyjaciół Akademików. Specjalne zebranie w tej sprawie odbyło się w lokalu Zw. Legionistów. Ciekawe jest w jakich okolicznościach protest ten został uchwalony i czy podpisy złożone imieniem tych organizacyj przez pewne jednostki są wolą i wyrazem opinii wszystkich członków wymienionych organizacyj.

Płonący Żyd na ulicy Zamkowej. Przechodnie ul. Zamkowej byli w środę ub. przed południem przypadkowymi widzami niecodziennego widowiska. Z przechodzącego ulicą Żyda uchodził gęsty dym. Dopiero po chwili zamyślony Żyd zauważył, że przy kieszeni pali mu się jego chałat i wszczął rwetes. Nadbiegli jego współwyznawcy i ogień stłumili. W jaki sposób znalazł mu się ogień w kieszeni, Żyd nie chciał zdradzić.

Żydzi nie mogą się oduczyć dręczenia koni. Herszkiewicz Szaps z Bełchatowa, Rynek 22, przyjechał do Pabianic w odparzonego konia. Policja spisała z nim protokół.

Kradzież manufaktury z jadącego samochodu. Paczyński Jan z Sosnowca, ul. Cmentarna 6, zameldował, że w czasie przewożenia manufaktury samochodem na szosie Łódź — Pabianice został okradziony przez nieznanych osobników.

Ostrożnie z ogniem. Eppel Stanisława ul. Moniuszki 27 wystawiła w miejsce niebezpieczne kubeł z ogniem, za co pociągnięta została do odpowiedzialności.

KRONIKA ZGIERZA

Okradanie sklepów chrześcijańskich. Od kilku miesięcy na terenie Zgierza miał miejsce cały szereg włamań do sklepów i składów wyłącznie chrześcijańskich. Ani jeden sklep lub skład żydowski nie został okadziony. Każda kradzież była tak obmyślana że dotąd nie udało się władzom wykryć sprawców. Niewątpliwie chodziło tu o zniszczenie rozwijającego się handlu chrześcijańskiego.

Nowy urzędowy cennik. W dniu 10 bm. został wydany urzędowy nowy cennik na artykuły powszechnego użytku według którego obowiązują następujące ceny; w hurcie mąka żytnia 70 pct za 100 kg zł 34, mąka żytnia 82 pct za 100 kg. zł 32, mąka żytnia razowa 95 pct za 100 kg. zł 30, mąka pszenna 65 pct za 100 kg. zł 42. W detalu obowiązują ceny; mąka żytnia 70 pct za 1 kg. zł 0,39, mąka żytnia 82 pct za 1 kg. zł 0,36, mąka żytnia razowa 95 pct za 1 kg zł 0,33, mąka pszenna 65 pct za 1 kg. zł 0,41. Chleb żytni z mąki 70 pct za 2 kg. zł 0,36, chleb żytni z mąki 82 pct za 1 kg zł 0,31, chleb razowy z mąki 95 pct żytni za 1 kg. zł 29. Wymieinone ceny obowiązują wszystkich kupców w Zgierzu z dniem 15 bm.

Zabawa letnia chóru kościelnego. W niedzielę dnia 18 bm. o godz. 14 staraniem zarządu chóru im. św. Cecylii przy kościele parafialnym św. Katarzyny urządzone zostanie dla członków i zaproszonych gości zabawa teaneczna w ogrodzie p. Lipnowskiego przy lesie miejskim „Okręglik".

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3 — zł miesięcznie Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72. 14-76. 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45

MEBLE

odświeża i przerabia na nowoczesne Zakład Stolarski **B. OLBIŃSKI, Łódź, Piotrkowska 112,** w podwórzu. Na składzie meble w kompletach i pojedyńcze sztuki po cenach przystępnych. n 46633

1. DOMY - PARCELE

Parcele
wyjątkowo tanio sprzedam, Dąbrowskiego, Bukowska, Rocha, Szeląg, Antoninek, wybór innych parcel, „Osadopol", Rzeczypospolitej 9. zd 9 222

Parcele
Osiedle Warszawskie, w różnych wielkościach korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 9 080

Dom
masywny, trzyubikacyjny, chlewami, ½ morgi ogrodu, dominialnej wsi, kościele, Poznania, 2 200. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 9 058

Domek
zabudowaniem, morga ogrodu, dużej wsi, nadające na wszelkie przedsiębiorstwo, 2 300. Michalak, Daszewice, powiat Poznań. zd 9 059

Dom
nowy 2 × 2 pokoje kuchnie przy tramwaju, dochód 960 za 9.000,— Tomczak, Poznań, Wierzbięcice 31. zd 9 394

Dom
stodoła, chlewy pierwszorzędne, sady, 6 mórg ogrodowej, przy mieście, Poznania, 5 500, Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 9 057

Kamienicę
dochodową przy tramwaju, cena 15 500, sprzedaje właściciel. — Oferty, Orędownik, Poznań zd 9 440

Domek
kupię, wpłacę 8 000 zł. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 469

Dom
niewykończony, chlew, pół morgi ogrodu, blisko Poznania, sprzedam. — Czarnecki, Starołęka Wielka, Osiedle pod Marlewem. zd 9 406

Kamienica
Ostrowie. II piętrowa, 31 ubikacyj, centrum miasta 35 000, wpłaty 28 000. — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 6 282

Kamienica
składem, nowa 18.000, wpłaty 15.000,— dochód 2.500,— rocznie Malecki, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 9 514

Domek
nowy, dwumieszkaniowy, dużym ogrodem 9.000,— wpłaty 6.000,— wiele — innych domów poleca Majka, Poznań, Ratajczaka 10. zd 9 535

Dom
rodzaj willi, 10 ubikacyj, bezpodatkowy, pięknym ogrodem — 10 000 sprzedam. — Bączkowski, Poznań, Wielkie Garbary 53—24 zd 8 934

Parcele
budowlaneDębiec, ulicy Góreckiej tramwaj, kościół, dworzec, kanalizacja. Karalus, Poznań, Marsz. Focha 25. zd 9 580

2. PIENIĄDZ

500,—
pożyczki na rok, pewny płatnik w zamian oddam kiosk i procent. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 529

6. OŻENKI

Kawaler
lat 29, przystojny, wysoki szatyn, inteligentny, średnie wykształcenie, solidny, bez nałogów, ożeni się z poważnie myśląca, tych samych zalet, która pomogłaby mu do założenia interesu. — Młode wdówki nie wykluczone. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 417

Wdowiec
przystojny, 38, mieszkaniem, Poznań, córeczka, stałej posadzie, szuka panny celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 357

7. SPRZEDAŻE

Sypialnie
jadalnie, gabinety, kuchnie, największy wybór, najniższe ceny „Hala Mebli", Poznań, Wrocławska 38. Dogodne warunki spłaty. P 18 889-56 207

Kolonialkę
zaprowadzoną mieszkaniem — dzierżawa 25,— peryferie Poznania zaraz tanio sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 8 357

Skład
kolonialny towarem, maglem — klientela gotówkowa, wygodne mieszkanie, tania dzierżawa, korzystnie sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 8 532

Tanio
kolonialka od zaraz, Wielkie Garbary, towarem, urządzenie, magiel, pokój, kuchnia. Adres Orędownik, Poznań zd 8 887

Sprzedam
restaurację przy rynku, dobrze prosperującą, stała klientela. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 09 073

Skład
tytoniowy, centrum Poznania, do objęcia 15 000. Oferty Kurier Pozn. zdg 9 308-9

Fabryka Grzebieni, Guzików i Wyrobów Galanteryjnych
Żądajcie oferty — Durczewski i Ska, Chełmża, Pomorze. d 23 633

Kolonialka
z urządzeniem, mieszkaniem komfortowym od zaraz na sprzedaż. Szymczak, Poznań, Marszałka Focha 39, m. 17. zd 9 326



Walizy, Torebki, Nesesery,
Parasole, laski, paski

Czysz,
Szkolna 11.
Pg28 074-5-25,62/3

Skład
kolonialny zajazdem, rynku pow. miasta, dobra egzystencja zapewniona powodu wyjazdu korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 9 392-3

Skład
kolonialny, okazały tanio. Adres Orędownik, Poznań zd 9 422

Skład
kolonialny, mieszkaniem, wartości 5 000, sprzedam 2 500 powodu objęcia posady. Adres Orędownik, Poznań zd 9 295

Rzeźnictwo
dobrze zaprowadzone sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 468

Kolonialkę
pełnym biegu, mieszkaniem, bilard, centrum, Mosina, z powodu wyjazdu natychmiast. Strońka, Mosina, Rynek 9. zd 9 405

Fryzjerski
zakład damski, męski, blisko Poznania, bez konkurencji, powód wyjazd, 350 sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań zd 9 368

Kolonialkę
z mieszkaniem, ogrodem tanio sprzedam. Adres Orędownik, — Poznań zd 8 058

Zakład
fryzjerski w dobrym położeniu w Orłowie z powodu wyjazdu do sprzedania. Oferty Orędownik, — Gdynia. n 46 269

Skład
nabiału, centrum, mieszkaniem, magiel, egzystencja pewna, okazyjnie sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 9 614

11. KUPNA

Skład
tytoniu, papieru sprzętów kuchennych lub dobrze prosperujący, innej branży kupię tylko od właściciela zaraz cenę i szczegóły Oferty Orędownik, Poznań zd 9 593

Motory
elektryczne, prąd zmienny 3—6 konny transmisje, konzole, łożyska, pasy kupię. Pluciński, Poznań, Kolejowa 1. zd 9 649

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
do wydzierżawienia, objęcie 1.500 zł. Gdynia 4, Cisowo, ul. Przeniczna 49a. n 46 270

Skład
kolonialny, dobrze prosperujący, trzyubikacyjny ogrodem, kościele wydzierżawię — 1 200, czynsz 22. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 9 056

Młyn
wodny i 5 mórg roli sprzedam — spiesznie, tanio, Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. zd 9 595

185
pszennych, dobre zabudowania — inwentarzami, żniwami, właściciela, okazyjnie, objęcie 10.000,— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 m. 2. zd 9.598

115
buraczanych, inwentarzami, żniwami, dobra komunikacja, właściciela, 12 lat, objęcie 4 200. — Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 9 599

Piekarni
poszukuje dużej wsi kościelnej lub miasteczku. Agenci wykluczeni. Szydłowski, Chrząstowo, pow. Śrem. zd 9 610

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Dziewczyna
uczciwa i zdrowa, poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański zdg 9 446

Dziewczyna
uczciwa z dobrymi świadectwami szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 8 255

b) Inni

Aplikant
30 miesięcy praktyki poszukuje Patrona. Najchętniej w Poznaniu, względnie w siedzibie Sądu Okręgowego. Inne miejscowości nie wykluczone. Inform. Kurier Poznański zdg 4 160

Przyjmę
posadę inkasenta (na samochód) magazyniera lub podobną. Gwarancja 500 — 1 000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 021

Ogrodnik
dworski, kawaler, lat 30, szuka posady od 1. 10. Świadectwa referencje poważne maj. Mroga-Dolna, poczta Rogów, woj. Łódzkie, Stanisław Sienniak, zd 9 212

Leśnik
długoletnią praktyką obeznany dokładnie wszystkimi gałęziami leśnictwa, mogący się powołać na pierwszorzędne polecenia poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować: Fr. Osuch — Parusewo, p-ta Strzałkowo, pow. Września. ng 46 975

Biurowa
maszynistka z praktyką poszukuje posady w mieście lub na prowincji. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 9 399

Były
plutonowy zawodowy ułanów poszukuje posady stangreta lub ujeżdżacza koni. Oferty Kurier Poznański zdg 9 384

Młody
zbożowiec po służbie wojskowej prowadzący księgowość amerykańską, kasę korespondencję — pisze maszyną, szuka posady od 15. 9. wzgl 1. 10. br. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 8 915

Nauczycielka
wychowawczyni, 5-ty rok na niewypowiedzianej posadzie, zmieni od 1. IX. Oferty Kurier Poznański zdg 9 301

Posady
lub zajęcia w aptece lub laboratorium poszukuje. Oferty Kurier Pozn. zdg 9 401

Gorzelnik
żonaty, długoletnia praktyka, — egzaminowany, nie karany, — wszechstrona znajomość przepisów szuka stałej posady. Oferty Kurier Poznański zdg 9 506

Ogrodnik
bartnik, kawaler, lat 26, egzaminowany, 8 lat praktyki handlowej na majątku w ostatniej posadzie 2 lata poszukuje posady na majątek, — pełniłby również funkcję strzelca polowego, własny rower, fuzja. — Zgłoszenia Brandt, Wągrowiec, Bronisława Pierackiego 2. zdg 8 052

Absolwent
WSH, korespondencja polska — niemiecka — maszyna — poszukuje praktyki, posady. Referencje. Oferty Kurier Poznański zdg 9 069

Maszynistka
język polski, niemiecki — szuka posady. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 9 336

Technik - dentysta
katolik, zdolny, pracujący w operatywie i technice poszukuje posady. Z podaniem warunków. — Zgłoszenia Kraków, Zdzisław Proszek, Mały Rynek 4. zdg 8 601

Krawcowa
przyjmie stałą posadę z szyciem oraz do lżejszych prac domowych na majątku lub w lepszym domu mieszczańskim. zdg 8 237

27. WOLNE MIEJSCA

Szofer-mechanik
potrzebny. Zgłaszać się Łódź — Brzezińska 36. Ruszczak.

Fryzjerka
pierwszorzędna, wodna, żelazkową, manicurą, potrzebna do Gdyni, posada stała. Iwankowski — Gdynia, Świętojańska 116. n 46 267

Uczeń
rzeźnicki może się zgłosić do Gdyni, Starowiejska 37. n 46 266

Chłopiec
z dobrej rodziny, do obsługi na peronie potrzebny. Restauracja Dworcowa, Jarocin. n 46 980

Poszukuję
zastępców za kaucją na poszczególne okręgi Kraków, Wadowice, Bochnia, Tarnów, Przemyśl, Sobol, Nowy Sącz. n 46 971

Potrzebny
pisarz podwórzowy. Tylko b. dobre referencje uwzględniane będą. Zgłaszać się Kalisz, skrzynka pocztowa 32. zd 9 426

Ślusarz
wykwalifikowany poszukiwany na ordynarję jednocześnie jako dzierżawca gościńca. Majętność, cegielnia Sowiny, poczta Poniec. zd 6 945

Fryzjerka
potrzebna od zaraz na prowincję Zgłoszenia Szamotuły, ul. Prez. Mościckiego 1. zd 9 516

Starszego
pana (ią) jako wspólnika z gotówką 1000 zł. poszukuje samotna właścicielka księgarni. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 625

Polowy
były wojskowy, zaraz 25 mies. — utrzymanie. Majątek Puszczykowo-Zaborze, poczta Kostrzyn. zd 9 643

Potrzebna
jest siła żeńska do wytw. w Poznaniu, która może zastąpić właściciela. Kaucja 300 zł pożądana. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 635

Piekarnię
zaprowadzona składem, mieszkaniem oddam na własny rachunek gwarancja pożądana. Informacyj udzieli Wędzikowski, Poznań — Piekary 11. zd 9 662

Czeladnik
szewski na dobrą reparacje potrzebny zaraz. Snadny, Poznań, Prusa 19. Rynek Jeżycki. zd 9 669

29. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań Wrocławska 15

Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 23 698

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela 18 lipca.

8.00 sygnał czasu; **8.03** dziennik poranny; **8.15** audycja dla wsi: a) gazetka rolnicza, b) muzyka — płyty, c) uprawki — pogadanka; **9.00** transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. prof. Henryk Weryński. Po nabożeństwie: muzyka poważna — płyty; **11.00** kapela ludowa pod dyr. Franciszka Związka; **11.57** sygnał czasu; **12.03** na szerokiej równinie — poranek symfoniczny. Wykonawcy: poznańska ork. symf. pod dyr. Wiktora Buchwalda oraz Juliusz Bieńkowski — śpiew. Przy fort. Marian Sauer (z Poznania); **13.10** przegląd kulturalny; **13.10** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: salonowy zespół Pawła Rynasa, Ludmiła Szretterówna — śpiew. Jan Żyński — fortepian, oraz duet wokalny: Edward Jasiński i Mikołaj Iwanyna; **14.40** audycja dla dzieci starszych; **15.00** audycja dla wsi: 1) przegląd rynków produktów rolnych, 2) „Skrzynka bronowicka" — słuchowisko w opr. Jul. Kędziory (z Krakowa). 3) zdrowe i tanie napoje na lato — pogadanka dla gospodyń (ze Lwowa); **16.00** fantazja rumuńska w wyk. orkiestry Koła Mandolinistów „Hejnał" i zespół gitarzystów (ze Lwowa): **16.30** orkiestra filharmonii berlińskiej i soliści (nowe nagrania płytowe): **17.15** „Śniadanie" — skecz Andre Birabeau (ze Lwowa); **17.30** reportaż z życia: **18.00** podwieczorek przy mikrofonie. Wykonawcy: Mała Ork. P. R. i Lusia Romanówna — śpiew, siostry Burskie — piosenki, Jerzy Czaplicki — baryton, Ludwik Sempoliński — humor i piosenki. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. W przerwie około godz. **18.55** nad Morzem Czerwonym — felieton; **20.00** Erica Morini — skrzypce, Włodzimierz Horowitz — fortepian — płyty; **20.35** przegląd polityczny; **20.45** dziennik wieczorny; **21.00** „Napój miłosny" — opera w 3 aktach Gaetano Donizetti'ego z udz. Benjamino Gigli. W przerwie I ok. godz. **21.30** wiadomości sportowe. W przerwie II około godz. **22.20** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Warszawa II. — 15.00 współczesna muzyka fortepianowa — płyty; **16.00** muzyka taneczna w wyk. Zespołu Wiktora Tychowskiego; **22.00** wiadomości sportowe. **22.05** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 8,35 audycja od wsi do miasta: a) Gospodarskie kłopoty — gawęda, b) płyty; **13.00** teatr u nas i u naszych sąsiadów — felieton; **14.40** transmisja z pływalni Okręgowego Ośrodka W. F. i P. W. w Toruniu; **16.30** dolce far niente w niedzielę popołudnie — płyta za płytą; **20.00** orkiestra salonowa; **20.30** wiadomości sportowe z Pomorza.

Lwów — 8,35 księżniczka czardasza — potp. (płyty); **8.45** szlakiem klasyfikacji gruntów — pogadanka; **13.00** przegląd filmowy; **14.40** „Szlachcic i golibroda" — humoreska Stanisława Brandowskiego; **16.30** muzyka z płyt; **20.00** koncert solistów; **20.30** wiadomości sportowe lokalne; **23.35** muzyka taneczna z płyt; **24.00** koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego i Wiktor Budzyński.

Katowice — 8,15 Kurt Atterberg: symfonia Nr. VI op. 31 Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. kompozytora; **13.00** co należy wiedzieć o ustawie hodowlanej? — pogadanka; **14.40** wypoczynek żony robotnika — pogadanka; — **14.50** co słychać na Śląsku? — opowieść; **16.30** Zofia Terne, orkiestra Dobrindtą i gitary hawajskie; **20.00** „Jak to stary Klapeta z Klapeciną pierwszy raz autobusem jechali" — słuchowisko; — **20.30** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 8.35 pogadanka dla rolników: „Zasady hodowli pszczół"; **8.45** muzyka chóralna (płyty). Po nabożeństwie: muzyka poważna z Warszawy (płyty); **13.00** kursy dla cudzoziemców w Krakowie; **14.40** chwila regionalna: „Ziemia Sądecka w pieśni", wykonaniu chóru ludowego z Świątnik Górnych: **16.30** orkiestra Filharmonii Berlińskiej i soliści (nowe nagrania płytowe z Warszawy): **20.00** z doby romantycznej. Koncert w wyk. Ludmiły Berkwicównvy (fort.), Antoniego Wolaka (baryton), Wacława Geigera (akomp.): **20.30** lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — 8.35 audycja poranna; muzyka z płyt; **13.00** możliwości zespołów instrumentalnych — felieton; **14.40** audycja dla dzieci: a) „Wakacje w Łodzi" — opowiadanie, b) muzyka (płyty); **16.30** orkiestra Filharmonii Berlińskiej i soliści (płyty z Warszawy); — **20.00** poradnik sportowy dla robotników: **20.15** pieśni odśpiewa Eugeniusz Szumpich (tenor); — **20,30** wiadomości sportowe lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

14.30 Wrocław — Koncert romantyczny. **Koenigsw.** — Chór studentów duńskich. **15.00 Wiedeń.** — Naddunajski festival muzyczny. **Monachium.** — Pieśni o miłości. **16.00 Koenigsw.** — Wesoła audycja. **Frankfurt.** — Koncert popularny. **17.00 Budapeszt.** Solo na tarogato. **R. Paris.** — Koncert. **17.15 Mediolan.** Koncert z udz. solistów. **18.00 Koenigswusterhausen.** — Piękne melodie. **Luksemburg.** — M. taneczna. **19.05 Praga** — Muzyka lekka. **19.20 Droitwich.** — Muzyka rozrywkowa. **19.35 Wiedeń.** — „Płatnierz" opt. Ziehrara. **20.00 Królewiec.** — Koncert symf. — **20.30 Lyon** — Koncert symf. **20.40 Strasburg** — „Beethoven i Brahms" koncert symf. **21.00 — Rzym.** — „Napój miłosny" op. Donizettiego. **Bruksela flam.** — Koncert symf. z Ostendy. **21.10 — Hilversum I** — Koncert symf. z Scheveningen. **21.15 Luksemburg** — Muzyka taneczna. **22.15 Budapeszt.** — Koncert. **22.30 Monachium.** — Muzyka do tańca (do 2.00). **23.00 Koenigsw. i R. Paris.** — Muzyka taneczna. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** — Koncert utworów Mozarta, Griega i Debussyego.

Humor zagraniczny



— Proszę o rękę pana córki. Kochamy się oddawna.
— A potrafi pan, młody człowieku, utrzymać rodzinę? Zważ pan, nas jest siedem osób. (M)
(Everybody's Weekly, Londyn)

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu
powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ

23)

Do wróżki przyjeżdżali, rzeczywiście, również mężczyźni. I nie tylko przyjeżdżali, ale i przychodzili. I nie tylko sami arystokraci, ale i z biedoty. Rozmaici! W eleganckich futrach, z bobrowymi kołnierzami i w wyszarzanych paltotach, w prostych kożuchach, wytartych watówkach.

Drzwi otwierała wszystkim jednakowo służąca wróżki, tęga, o poczciwym wyglądzie kobieta. Bacznym wzrokiem obrzucała gościa; wzrok ten, pomimo poczciwego wyglądu jego właścicielki, miał w sobie coś nieprzyjemnego. Gość czuł, że przenika go na wskroś, czyta w jego myślach, odkrywa zamiary, w jakich tutaj przybył. Kobiecina o przenikającym wejrzeniu nie była rozmowna.

Gości dobrze ubranych wpuszczała bez słowa na korytarz, skinieniem ręki pokazywała wieszak, na którym można powiesić zwierzchnie okrycie. Odczekawszy, aż gość się rozbierze, otwierała drzwi do dużego, widnego pokoju-poczekalni.

Poczekalnia umeblowana była skromnie, ale przyzwoicie. Coś pośredniego między salonikiem w skromnym mieszczańskim domu, a poczekalnią dentysty. Kanapka i kilka krzeseł wyścielanych, pokrytych czerwonym pluszem, duże lustro w czarnych ramach i oszklona szafka-serwantka, wypełniona porcelanowymi drobiazgami, stanowiły całe umeblowanie. Na podłodze — pstrokaty, dość zniszczony dywan, na ścianach — kilka oleodruków w złoconych ramach.

W poczekalni, w godzinach, kiedy wróżka produkowała się ze swymi przepowiedniami, siedziało zawsze kilka osób. Niektóre z nich zachowywały się jak w salonie na towarzyskim przyjęciu. Spotykały tu przecież znajomych, prowadziły z nimi ożywioną rozmowę, dzieliły się wrażeniami. Rozmowa w poczekalni wróżki przypominała nieraz żywo wykwintne zebrania towarzyskie w najarystokratyczniejszych salonach. Brak było tylko służby, roznoszącej tace ze słodyczami i chłodzącymi napojami.

Rzadko zdarzało się, że któryś z gości nie przyłączał się do ogólnej rozmowy. Nie chciał zwracać na siebie uwagi. Siadał w najciemniejszym kącie, zasłaniał się gazetą lub tygodnikiem, wziętym spośród leżących na stoliku pism. Jeśli to była kobieta, nie podnosiła welonu, zakrywającego twarz.

Takie ukrywanie się nie wiele pomagało. Zwykle bowiem ktoś z obecnych poznawał starającą się zachować incognito osobę. Gdy tylko wezwana przez służącą w przestrzeganej kolejności do pokoju wróżki niknęła za drzwiami, stawała się tematem rozmów pozostałych gości.

— To dyrektorowa K. Oczywiście i ona interesuje się losami armii — wtrącała nawiasem któraś z pań.

— Co pani mówi, księżno, — dziwiła się druga. — Przecież nie ma nikogo na wojnie. Jej mąż nie wstąpił do armii, a brat pracuje w intendenturze...

— Ale kapitan Z. w zeszłym miesiącu wyjechał na front — niewinnie zauważała tamta.

— Ach, tak... Nic o tym nie wiedziałam... Więc ona o niego jest niespokojna?...

— Dobrze jest zawczasu wiedzieć, czy warto czekać na powrót kochanka, czy też z góry postarać się o nowego!

— Podobno ten wysoki tenor z Maryjskiego teatru ma duże szanse!

— Słyszała pani, hrabino, że był tu wczoraj generał M. i to z wyższego polecenia. Wróżka przepowiedziała mu, że nasza armia odniesie większy sukces na austriackim froncie.

— No i dzisiaj rano przyszła wiadomość o zwycięstwie pod Przemyślem.

I tak kręciła się rozmowa pomiędzy plotkami z osobistego życia a najnowszymi wiadomościami ze wszystkich frontów wojny. Także tematy były zresztą poruszane zarówno w wielkich, arystokratycznych salonach, jak i na wszystkich zebraniach towarzyskich, kończąc na spotkaniu dwóch kumoszek przed jatką mięsną.

Gdy ludzie wykwintni i dobrze ubrani czekali w poczekalni na zaproszenie wróżki, klientów innego rodzaju, tych gorzej ubranych, poczciwa służąca przyjmowała zupełnie inaczej.

— Musisz poczekać! — mówiła do osobnika w ubraniu dorożkarza. — Teraz nie ma czasu. W poczekalni pełno jest klientów.

— Mam pilną sprawę. Jak tylko wyjdzie ten, który tam teraz siedzi, wpuść mnie zaraz. Załatwię w trzech słowach.

— Chodź! — Prowadziła go w głąb mieszkania.

Goście, wychodzący od wróżki, nie przechodzili już przez poczekalnię. Od pokoju wróżki oddzielał ją bowiem niewielki, płócienny pokoik, z którego drzwi wychodziły wprost na korytarz. Było to bardzo wygodne, bowiem służąca mogła bez kontroli czekających wpuszczać do wróżki tych klientów, którym bardzo zależało na pośpiechu.

Na obronę honoru poczciwej służącej powiedzieć trzeba, że tej swojej władzy nie wyzyskiwała dla otrzymywania sutych napiwków, które jej nieraz bogaci klienci ofiarowywali. Za jej protekcją wchodzili bez oczekiwania właśnie ci gorzej ubrani — biedota. Ale ci nie zajmowali wróżce wiele czasu, nie zarzucali jej pytaniami, nie żądali żadnych przepowiedni ani wróżb.

Rozmowa z wróżką tych ubogich klientów zawierała się zwykle w kilkunastu półgłosem rzuconych słowach, w zwięźle, tonem raportu wygłaszanych informacjach.

W czasie tej rozmowy klienci wręczali wróżce jakieś koperty czy niewielkie pakieciki. Wróżka odbierała je, ukrywała w fałdach obfitych swych spódnic. Iunym razem ona wydawała półgłosem jakieś polecenia swym gościom i ona im jakieś sekretne wręczała paczuszki.

Załatwiwszy sprawę ubogo ubrany osobnik opuszczał szybko sanktuarium wróżki, wychodził przez pół ciemny pokoik na korytarz i znikał szybko.

A służąca otwierała drzwi poczekalni i obrzucając czekających przenikliwym wzrokiem pytała uprzejmie:

— Kto z państwa najdłużej czeka? Wróżka prosi!

Księżniczka Tania u wróżki

— I powiadam wam, jakby czytała w mojej duszy. Powiedziała mi wszystko: o czym myślę i za czym tęsknię. „Mąż twój — powiada — jest na wojnie, ale w bezpiecznym miejscu. Nic mu na razie nie grozi: nieprzyjacielskie kule mijają go z daleka. Niewygód trochę cierpi, ale nie wiele. Ale..."

W tym miejscu młoda hrabina Rostowskaja przerwała na chwilę opowiadanie. Zasępiła się nagle, jakby odbiegła myślą od rozmowy.

— No i cóż ci jeszcze powiedziała? Mów, kochana, bo mnie to niezwykle interesuje — nalegała księżna Bałykina.

— Powiedziała mi — zaczęła wolno hrabina — że koło Dymitra krąży jakaś brunetka. I wiem, że to prawda! Na pewno prawda! Dymitr interesował się nią jeszcze w Piotrogradzie. Wypierał się, ale wiem, że się nią interesował. Wiesz, ciociu? Tą śpiewaczką z „Domu Ludowego". Ostatnio chętnie chodził na przedstawienia, chociaż dawniej nie lubił muzyki...

— No, to co z tego, miła! — uspokajała ją księżna. — Interesował się — wielka historia. Ilu to kobietami interesują się mężczyźni! Teraz wyjechał na front i zapomniał o niej.

— On wyjechał, ale i ona wyjechała. Wyjechała z wędrownym teatrem. Jeździ ten teatr w pobliżu frontu i urządza przedstawienia dla żołnierzy. Na pewno ta śpiewaczka spotkała się z Dymitrem.

— Nie gadaj głupstw, Wierka! Przecież Dymitr cię kocha! Nie ma roku, jak jesteście po ślubie — wtrąciła się do rozmowy Tania.

— Co ty wiesz, moja mała, o miłości mężczyzn! — westchnęła hrabina.

— Nie powinnaś wcale słyszeć takiej rozmowy — oburzyła się księżna. — Ach, te dzisiejsze panny! Tylko uszu nastawiają, żeby coś niepotrzebnego usłyszeć.

— I za twoich czasów tak było, ciociu, i za moich! — roześmiała się hrabina Rostowskaja.

Zapomniała na chwilę o swych smutnych przeczuciach co do wierności męża. Księżna skorzystała z tego, żeby zmienić temat rozmowy, która tak niespodziewanie utknęła na przykrym punkcie.

— Słuchaj, Wieroczka! — przysunęła się do kuzynki Tania, gdy księżna wyszła z pokoju, wywołana przez służącego. — Poszłabym i ja chętnie do tej wróżki, jeśli ona rzeczywiście tak wszystko dobrze odgaduje.

— Co ci po wróżce, Taniusza! — roześmiała się Wiera. — Ja, choć nie jestem wróżką, mogę ci wszystko przepowiedzieć.

Zrobiła sztucznie poważną minę i zaczęła mówić śpiewnym tonem, jakim mówią zwykle kobiety, przepowiadające przyszłość:

— Powróżę ja tobie, panienko piękna, z czoła białego wysokiego, powróżę i z oczu jasnych, i z ust jak wiśnie, i ze złotych włosów, co się słonecznymi kosami po mlecznej szyjce wiją. Będziesz ty szczęśliwa, panienko, w miłości. Pokocha cię krasny młodzian, którego ty pokochasz; odda ci swoje serce i o twoją rękę poprosi rodziców. A będzie to, będzie oficer wspaniały, w mundurze gwardyjskim z orderami na piersi. Ujrzysz go i pokochasz, a on spojrzy na ciebie i serce jego zamrze w piersi z miłości do ciebie, panienko piękna.

Roześmiała się dźwięcznie, wesoło, aż jej Tania zawtórować musiała, bo śmiech młodych jest zaraźliwy i łatwo się udziela.

— Cóż wy tu, śmieszki? Coście sobie zabawnego opowiedziały? — zapytał stary książę, wchodząc do pokoju.

— Ach, wujaszku! — odpowiedziała witając się z nim Wiera. — Ze zmartwienia się śmiejemy. Z niepokoju o ukochanych, co odjechali daleko!

— Nie gadaj głupstw, sroko — skarcił ją książę. — Dymitr w bezpiecznym miejscu — nic mu nie grozi. Borysa, dzięki Bogu, też udało mi się dobrze ulokować. Są ludzie w Rosji, którzy mają powód do zmartwienia o swych bliskich. Ale nie wy, ale nie wy!

— Życie jego nie jest w niebezpieczeństwie — odparła hrabina — ale czy to wszystko?

— Ech, gadać z wami nie można! Pstro macie w głowie! — obruszył się książę. — Nie wiadomo, kiedy prawdę mówicie, a kiedy stroicie żarty. Dostaniemy dzisiaj herbaty, Dario Aleksandrowno? — zwrócił się z zapytaniem do wchodzącej księżnej.

— Zaraz podają! — odpowiedziała witając się z mężem. — Czegóż to złościsz się na nasze dziewczęta? Opowiedziała ci Wiera o wróżce?

— Co? I wy o tej wróżce gadacie? O tej Leili Namani... Manai... czy jak tam... język sobie połamać można...

— Namaides! — podpowiedziała hrabina. — Przecież o niej cały Piotrograd mówi.

— Powariowali ludzie, jak mi Bóg miły! — oburzał się książę. — Nic, tylko wróżka i wróżka! Temu przepowiedziała ślub, a temu śmierć. Podobno przepowiada koniec wojny w najbliższych miesiącach. Ot, ta przepowiednia, żeby się sprawdziła! Za to dałbym dużo!

— Wszyscy o niej mówią, a ja u niej jeszcze nie byłam! Czasu po prostu na nic nie starczy! — utyskiwała księżna.

— Wcale ci to niepotrzebne! — mruknął książę. — Dziwię się tylko poważnym ludziom, jak mogą wierzyć w brednie. I to nietylko kobiety, ale i mężczyźni chodzą do tej baby. I to podobno żydówka. Potrzebne nam to plugastwo w stolicy. Wszystko przez wojnę. Niepotrzebnie pozwalają Żydom-uciekinierom osiedlać się w Piotrogradzie.

— Ale ona podobno świetnie przepowiada! — broniła wróżki księżna.

— Mało jeszcze mamy przepowiadaczy i jasnowidzów i cudotwórców! Rosną oni rządzą — ot, co wam powiem. I jeśli kto nas doprowadzi do zguby — to właśnie oni, ci szarlatani, oszuści, jasnowidze, szalbierze!

— Do czego dochodzi — zaczął po chwili, wysapawszy trochę złości. Ministrowie, generałowie — do wróżów jeżdżą radzić się, czy wydać takie a takie zarządzenie? Czy przeprowadzić takie a takie zmiany. I nic na to poradzić nie można, bo przykład idzie z góry! — z desperacją machnął ręką.

Księżna, widząc, że męża denerwuje ta rozmowa, postarała się zręcznie zmienić temat. Zaczęła mówić o liście, jaki dostała od Borysa, potem o jakichś sprawach swojego lazaretu.

Ale Tania nie przestała myśleć o nadzwyczajnej wróżce, która wszystko potrafi przepowiedzieć.

— Muszę koniecznie dostać się do niej! — postanawiała w duchu.

Miała ona swoje, czysto osobiste zmartwienia i niepewności, które pragnęłaby bardzo rozstrzygnąć. Chodziło o Wooda. Wakacyjne zainteresowanie Anglikiem nie przeminęło — przeciwnie, przybrało na mocy, zamieniło się w pierwszą, dziecinną jeszcze miłość siedemnastoletniego podlotka. Ale uczucie to nie znajdowało jakoś oddźwięku.

Ostatnio Wood zniknął z horyzontu. Nie pokazywał się dawno w pałacu Bałykinych. Czy nie domyśla się wcale, że jest przyczyną smutku i tęsknoty Tani? Zimny Anglik! Może nie przyszło mu wcale do głowy, że interesuje się nim „ta niedorosła jeszcze panienka". Na pewno! Myśli o niej, jak o dziecku! Nie dba wcale o Tanię i nie zauważa jej entuzjastycznych spojrzeń, jakie mu rzuca księżniczka przy każdym spotkaniu.

A może jednak... Może ta jego flegma, to tylko pozór. Wiadomo przecież, że Anglicy są szalenie skryci i nie zdradzają się nigdy ze swymi uczuciami. Może jednak nie jest mu ona zupełnie obojętna!

Albo... kto wie, czy nie inne jakieś powody wpłynęły na to, że nie pokazuje się u Bałykinych, ani na żadnych innych przyjęciach od dłuższego czasu? Przecież i on jest oficerem. Może... Nie! Przecież nie wyjechałby chyba bez pożegnania. Kto jak kto, ale Anligcy są bardzo wrażliwi na punkcie form towarzyskich!

Własnymi siłami Tania nie mogła w żaden sposób uporządkować nurtujących ją wątpliwości.

A kto poza tym mógłby jej pomóc?!

Nikt!

Koniecznie, ale to koniecznie, musi się do wróżki!

Skorzystała z tego, że przy pożegnaniu została sam na sam z hrabiną. Książę wyjechał już z domu, a księżnę wezwano znów w jakichś sprawach.

— Wieroczka, duszko! — błagała Tania kuzynkę całując ją i ściskając. — Musisz mi powiedzieć, gdzie mieszka ta cudowna wróżka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Płomienny przywódca tłumów

Z niepokojem spoglądają Anglicy na niebezpiecznego następcę Gandhiego

Europa znowu z zaciekawieniem śledzi bieg wypadków w Indiach. 350 milionów Hindusów, przycichłych chwilowo, na nowo z groźnym pomrukiem zaczyna podnosić głowy.

Życie polityczne Indyj przechodzi w tej chwili kryzys, jakiego dotąd jeszcze nie bywało.

Mrowie agitatorów przebiega kraj wzdłuż i wszerz, nie pomijając i najmniejszych ludzkich osiedli,

nawołując ogniście do „wojny świętej"

z Wielką Brytanią.

Przed paroma tygodniami zwabione podstępnie w zasadzkę oddziały wojsk angielskich zostały w bestialski sposób wymordowane przez sfanatyzowaną ludność.

Wodzem Hindusów już nie jest ascetyczny Mahatma Gandhi, podziwiany przez świat cały myśliciel i idealista, którego życie stanowi jedno nieprzerwane pasmo ofiar i wyrzeczeń.

Dziś na czele ruchu wolnościowego Indyj stanął przewodniczący Kongresu Narodowego Pandyt Jawaharlal Nehru.

Względnie jeszcze młody, liczy bowiem 48 lat, jest

typowym przywódcą tłumów,

urok osobisty, siła perswazji i dar płomiennej wymowy zjednywują mu coraz liczniejsze rzesze zapalonych zwolenników.

Według jego autobiografii, wydanej ostatnio w Londynie, od 25 lat nie zaprzestał on walki o wyzwolenie swej ojczyzny. Wielokrotnie ujęty przez władze, przesiedział w więzieniach łącznie blisko dwanaście lat.

Choć piętnuje on i potępia bezwzględnie akty terroru (gwałty, których ofiarą padli niedawno żołnierze angielscy, nie były dziełem jego stronnictwa). Pandyt Nehru ostentacyjnie przyjmuje udział we wszelkich nawet najjaskrawszych manifestacjach.

Tak jak Gandhi, dawny jego mistrz i przyjaciel, przyswoił on sobie gruntownie kulturę zachodu. Pochodząc z

fenomenalnie bogatej rodziny

nauki pobierał w Anglii, początkowo w Harrow, później w Cambridge. Również jak i Gandhi został przyjęty w poczet palestry angielskiej, ale wyrzekł się błyszczącej kariery i poświęcił się duszą i ciałem sprawie niepodległości swego kraju.

Od roku 1916 począwszy, był prawą ręką Mahatmy. Razem z nim organizował kampanię biernego oporu i podlegał tym samym, co on, prześladowaniom.

Ale od paru lat coraz bardziej pogłębiające się różnice w poglądach i metodach działania otworzyły przepaść nie do przebycia między nim, a Mahatmą.

Gandhi w gruncie rzeczy zawsze był skłonny do układów z Anglią. Otrzymawszy dla Indii autonomię, zadowolił się obietnicą, iż z czasem przekształcone one zostaną na Dominium Wielkiej Brytanii.

Tymczasem ogłoszona nowa konstytucja, to tylko lokalny samorząd, przy czym Anglia zastrzega sobie prawo wglądu. Pandyt Nehru i stronnictwo wolnościowe dopatruje się w tym akcie złej woli i głębokiej obrazy.

Zanim Nehru otwarcie i jawnie przeciwstawił się Gandhiemu, którego nigdy czcić i poważać nie zaprzestał, musiał stoczyć ze sobą

długotrwałą i dramatyczną walkę wewnętrzną.

Jednak musiał on odstąpić od niektórych zasad, wyznawanych przez gandhistów. Odrzucił mianowicie surowo nakazywane przez Mahatmę: ascetyzm, wzgardę ciała, a także uznanie ustroju kapitalistycznego i godzenie się z ubóstwem.

Pandyt Nehru jedynie zbawienie widzi w rewolucji socjalnej i większą niż Anglikom, wypowiedział wojnę własnym współbraciom z obozów „umiarkowanych" i „liberalnych", którzy przy obecnym ustroju korzystają ze zbyt rażących przywilejów.

Nehru, nieprzejednany socjalista, ma ostre wyczucie realnego stanu rzeczy. Celem, do którego dąży i któremu życie składa w ofierze, to wolność i niepodległość Indyj zrównanych na zasadach socjalizmu. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że

jedynie hasła narodowe

mogą stworzyć mu popularność i oddać w ręce posłuszne rzesze; umie więc wygrywać te psychologiczne nakazy.

Na razie też nie odrzuca jeszcze całkowicie drogi układów z Anglią. Dziś hasłem jego programu jest skłonienie Wielkiej Brytanii do przekształcenia Indyj w dominium. Gdy ten wielki krok na drodze do wyzwolenia będzie już miał za sobą, nie spocznie, to rzecz pewna, a w jakim wówczas tempie potoczą się wypadki, dziś przewidzieć się nie da.

W każdym bądź razie Anglia, która w Gandhim nie widziała człowieka, zdolnego do podważenia jej potęgi, z pewnym niepokojem odnosi się do jego następcy.

Pierwsi Polacy w Ameryce

Wylądowali oni tam z Michałem Łowickim na czele już w 1608 roku

Nie każdy wie, że pierwsi Polacy wylądowali w Ameryce już we wrześniu roku 1608. A było to tak:

Pierwszy transport kolonistów angielskich przywiózł do Ameryki kapitan John Smith, człowiek dość niezwykły, życie bowiem jego było burzliwe i pełne przygód: Kapitan Smith brał udział w wojnie węgiersko - tureckiej, był kilka lat w niewoli tureckiej, zwiedził zwyczajem ówczesnym, wiele stolic europejskich a co dla nas, Polaków, najważniejsze, był i w Polsce, gdzie zapoznał się ze szlachcicem polskim Michałem Łowickim.

Podróż do Ameryk była wtedy przedsięwzięciem dość ryzykownym, pełnym długich, bo aż 6 miesięcy trwających niebezpieczeństw. Na ryzyko to godzili się przeważnie wszelkiego rodzaju awanturnicy, nie mający nic do stracenia. Ludzie ci jednak niezbyt musieli być odpowiedni do pracy w kolonii, skoro kapitan Smith zwrócił się do towarzystwa finansującego wyprawę „Virginia Company of London" (z niego to wzięło nazwę jedno z miast amerykańskich, a nawet jeden ze stanów Ameryki Północnej) z prośbą o przysłanie ludzi zdatnych do pracy pionierskiej, a więc przede wszystkim rzemieślników, umiejących wyrabiać szkło, dziegieć i ług; potrzebni też byli zdolni cieśle do budowania domów, młynów i tartaków.

Na wezwanie „Virginia Company of London" zgłosił się stary znajomy kapitana Smitha, Michał Łowicki, który po zwerbowaniu kilkunastu Polaków, dobrych rzemieślników, wybrał się żaglowcem „God Speed" (Szczęść Boże") do Ameryki.

Polacy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei, pod ich bowiem sprawnym kierownictwem rozpoczęto budowę pierwszej w Ameryce huty szklanej, wyrabiano potaż, smołę, budowano warsztaty. Pracowitość ich sprawiła, że kapitan Smith innym ich stawiał za wzór.

Takich właśnie pracowników potrzeba było w Ameryce. Następne transporty liczyły coraz więcej Polaków. Z czasem też zakres ich pracy rozszerzył się, zaczęto bowiem ich używać do walk z Indianami.

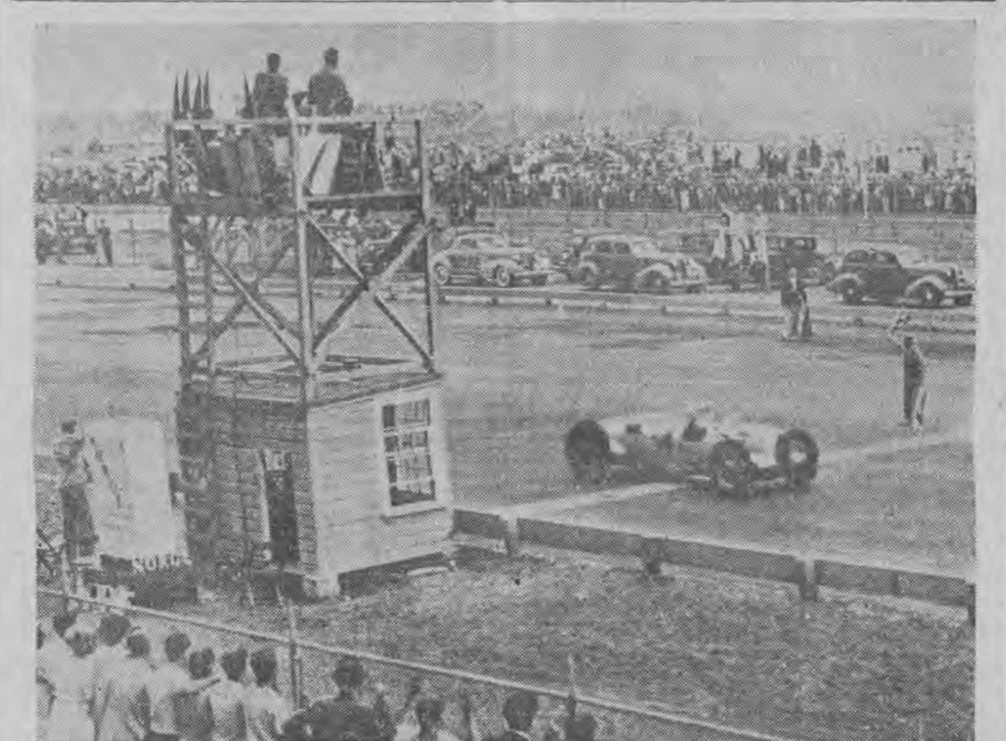
Ciężka to była służba, wielu bowiem Polaków w czasie walk poginęło lub też umarło na choroby, trapiące raz po raz kolonistów.

Koloniści ci godnie reprezentowali honor Polaków, postępowaniem swym przynosząc niemały zaszczyt narodowi polskiemu, który i dziś w Ameryce jest reprezentowany i godnie i licznie.

— W r. 1908 nie wiedzieliśmy jeszcze o tym, że Polacy wraz z pierwszymi kolonistami angielskimi przybyli do Ameryki. Dzisiaj sprawa ta stała się dostępną głównie dzięki pracy p. Mieczysława Heimana, który zajmując się tymi sprawami, wiele nieznanych faktów wydobył na światło dzienne.

Imię Michała Łowickiego nie powinno zginąć w niepamięci. Powinno na zawsze być między nazwiskami polskich bohaterów w Ameryce, winno być między nazwiskami takimi, jak Kościuszko, Pułaski, Krzyżanowski, Karga, Wardziński i inni. Michał Łowicki bowiem to „ojciec Polonii amerykańskiej" — i za takiego winien być uważany.

330-ta rocznica wylądowania pierwszych Polaków w Ameryce winna być odpowiednio uczczona i miesiąc wrzesień powinien być miesiącem uroczystym i niezapomnianym nie tylko dla Polaków z Ameryki, ale dla całego narodu polskiego.



ZWYCIĘZCA MIJA METĘ
Bernard Rosemeyer zwycięża w doskonałym czasie na wyścigach automobilowych o puchar Vanderbilta.

Kanarek troską spadkobierców

W Anglii jednego roku tytułem podatku spadkowego zapłacono 89 milionów funtów szterlingów

Na podstawie prastarego angielskiego prawa testament i ostatnia wola zmarłej osoby musi być opublikowana. Ze stałej rubryki ostatnich testamentów, prowadzonej w dziennikach angielskich, czytelnicy dowiadują się o wysokościach sum i majątku, jaki pozostawił spadkodawca.

Skoro zmarły pozostawia rodzinę, to wówczas jasnym staje się przeznaczenie spadku. Inaczej jest jednak kiedy umiera starsza bezdzietna wdowa lub też rentier z Oxford Street, który w swoim dziwactwie i zaskorupieniu ostatnią wolę poświęca uczczeniu ptaszków.

Bezdzietne wdowy są przeważnie troskliwe o byt wiernej służby, oddając jej w posiadanie wszystkie skarby. Niejednokrotnie zdarzało się że poważne sumy przeznaczyli spadkodawcy na utrzymanie... kanarka lub pielęgnację pieska.

Wysokość spadków jest dowodem zamożności społeczeństwa angielskiego. Niemal codziennie zdarzają się w kolumnach ostatnich testamentów przykłady spadków wyrażających się sumą 50—60 tysięcy funtów. Suma ta na nasze stosunki jest ogromna. Prasa dopiero jednak wówczas zajmuje się szczegółowo spadkiem, kiedy suma dochodzi pół miliona funtów. Takie fakty zdarzają się nawet dość często parokrotnie w miesiącu. Do rejenta udaje się w takich momentach specjalny wysłannik redakcji, który przeprowadza szczegółowy wywiad na temat wartości majątku i uzyskanej spadku.

Władze podatkowe w konsekwencji tych licznych spadków ściągają znaczne opłaty skarbowe. W ubiegłym roku budżetowym kwota uzyskana z podatku spadkowego ściągnęła 89 milionów funtów. Największą spuściznę ostatnich lat pozostawił po sobie znany właściciel przedsiębiorstwa żeglugowego, sir John Ellerman. Pozostawił on po sobie majątek wartości 27 milionów funtów, z czego dla skarbu przypadło 14 milionów funtów. W Londynie panuje przekonanie, że obecnie najbogatszym człowiekiem w Anglii jest 85-letni przemysłowiec Józef Ranks, którego majątek jest oceniany na 30 milionów funtów.

Modły za „zmarłe" laleczki

W Japonii jeden dzień w roku poświęcony jest pamięci „zmarłych", — tzn. popsutych i rozbitych lalek.

W Tokio w dniu tym odbywa się nawet specjalne nabożeństwo za „dusze" tych lalek. W „klinice lalek" na dużym stole ułożone są kawałeczki potłuczonych lalek, nad którymi kapłan buddyjski odmawia modły. W tym czasie chór dzieci odśpiewuje żałobne kantyczki, błagając o spokój dla „duszyczek" popsutych lalek.

W roku ubiegłym odprawiono w Tokio modły żałobne za 12 tysięcy lalek.

Trzy stacje telewizyjne

W Rzymie, Mediolanie i w Turynie zainstalowano olbrzymie stacje telewizyjne, których uruchomienia dozorował sławny wynalazca Marconi.

Stacja telewizyjna w Mediolanie jest przeznaczona na użytek prasy. Natomiast stacja rzymska i turyńska będą pracować głównie na usługi rządu, wojska i marynarki.



TO MA BYĆ CYGARO?
A jednak jest to specjalne „cygarko" fajerwerkowe, zapalone na wystawie w St. Diego (Kalifornia).



NIE BOI SIĘ NAS?
Kotek śpiący na skrzynce listowej, zdaje się istotnie nie zauważać piesków. Dziwiło je to tak bradzo, że zapomniały szczekać i tylko niespokojnie podskakują i — zapewne — skomlą. Nic dziwnego: pies i kot, to jakby ogień i woda!